Redakcja Zawadzka 1. — Telefony: 138-28, 182-48, 102-28.— Administracja Piotrkowska 11. — Telefon 102-29. Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.

Cena 10 groszy.

Warunki prenumeraty:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" . . . 2 zł. 20 gr.
Odnoszenie do domów — 40 gr.
Prenumerata zamiejscowa 3 zł. —
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 80 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok VI. № 175. Łódź, Niedziela 29 czerwca 1930 r.

Oczywiście.



Gdy tylko słońce dopieka,
Nęci ją Gdynia i molo,
Opuszcza bez żalu dancingi
I jedzie ze swoim gigolo...

Ubiera zgrabny trykocik.
Pluszcze się w wodzie jak ryba,
Raz na rok przecież łodzianka
Też musi wykapać się chyba.

Rom.

Niech żyje Polska zawsze wierna!

Entuzjastyczny okrzyk nuncjusza papieskiego.

Zamknięcie kongresu Eucharystycznego w Poznaniu.

Poznań, 29. 6. (Od wł kor.). Wczoraj nastąpiło tu uroczyste zamknięcie Kongresu Eucharystycznego w obecności

wszystkich arcybiskupów,

biskupów i pozostałych uczestników kongresu. Przemówienie pożegnalne wygłosił marszałek kongresu b. wojewoda poznański Bniński. Nuncjusz papieski Marmaggi odczytał pismo odręczne Ojca św.., w którem Głowa Kościoła katolickiego poleca mu wziąć udział w kongresie,

wyrażając błogosławieństwo

papieskie dla narodu polskiego Nuncjusz Marmaggi zakończył swoje przemówienie okrzykiem:

— Niech żyje Polska katolicka! Niech żyje Polska

zawsze wierna!

Morderca służącej aresztowany.

Przedwojenne cygaro zdradziło zbrodniarza.

Nowy sukces warszawskiej policji.

Warszawa, 29. 6. (Od wł. kor.). Policja warszawska wykryła w dniu wczorajszym

sprawcę morderstwa

przy ulicy Ceglanej Nr. 11, gdzie została uduszona ręcznikiem służąca Wilewska. Sprawcą zbrodni jest niejaki Stanisław Guzdał, lat 29.

Jest on bezrobotnym stolarzem, zamieszkałym w Mokotowie przy ulicy Ludowej 12. Zapoznał się on ze swoją ofiarą w Saskim Ogrodzie. Krytycznego dnia udał się on z wizytą do znajomej dziewczyny i po uduszeniu jej splondrował

całe mieszkanie.

Łup był bardzo niewielki, wyniósł bowiem 5 dolarów i 5 złotych. Podczas rabunku Guzdał w jednej z szaf znalazł pudełko

przedwojennych cygar,

które zabrał z sobą. Urząd śledczy dowiedziawszy się o tym szczególe, wydelegował na miasto w ciągu ostatnich dni stu wywiadowców, którzy w ogrodach i parkach mieli za zadanie obserwować młodych ludzi, palących cygara.

Jakoż wczoraj w parku Łazienkowskim zastano Guzdała, flirtującego z nową ofiarą i palącego cygaro. Cygaro to, jak się okazało pochodziło z pudełka skradzionego Cukiermanowi przy ul. Ceglanej.

Opaska na cygarze była podobna do opaski, opisanej przez chlebodawcę zamordowanej Wileńskiej.

Guzdał aresztowany i wzięty w krzyżowy ogień pytań — przyznał się

do zbrodni.

Okuto go w kajdany i osadzono w więzieniu.

——XX——

Incydent w kopalni księcia Pszczyńskiego.

Sekwestr kasy za zaległe podatki.

Katowice, 29. 6. (Od wł. kor.). W dniu wczorajszym urzędnicy tutejszej Izby Skarbowej zgłosili się do dyrekcji kopalni Księcia Pszczyńskiego z żądaniem

wpłacenia raty

zalegających podatków na sumę 14 miljonów złotych. Ponieważ dyrekcja odmówiła, urzędnicy skarbowi w asyście policji zasekwestrowali kasę w sumie 800 tysięcy złotych.

Pieniądze te jednak, jak się później okazało, przeznaczone były

na wypłatę robocizny,

wobec czego Izba skarbowa zwróciła zpowrotem pół miljona złotych.

——XX——

Odpowiedź rządu na kongres Centrolewu.

Przed zmianą ordynacji wyborczej.

Komuniści z Zagłębia Dąbrowskiego w Krakowie.

Warszawa, 29. 6. (Od wł. kor.). Jak się dowiadujemy z warszawskich kół politycznych, Prezydent Rzeczypospolitej zamierza w najbliższym czasie wydać dekret, zmieniający

ordynację wyborczą.

W jakim jednak kierunku pójdą reformy tej ordynacji, dotąd nic wiadomo.

W każdym bądź razie zgóry już można twierdzić, że po wydaniu podobnego dekretu zostaną rozpisane wybory

do sejmu i senatu,

które będą tem ciekawsze, iż nakreślą prawdziwe oblicze polityczne kraju.

Kraków, 29. 6. (Od wł. kor.). Wczoraj od samego rana na dworzec krakowski poczęły zjeżdżać przepełnione pociągi z uczestnikami

kongresu centrolewu.

Z pobliskich okolic między innemi z miechowskiego chłopi i robotnicy przybywali większemi grupami na piechotę. Organizatorzy kongresu mieli niełada kłopoty z wynalezieniem kwater i punktów żywnościowych.

Obrady, mające się odbyć w sali przy ulicy Rajskiej zostały przeniesione do gmachu

starego teatru.

Gmach ten otoczony będzie gęstym kordonem milicji, która do wnętrza wpuszczać będzie tylko

delegatów upoważnionych

do wzięcia udziału w obradach. Na plenum kongresu ma być odczytane pismo parlamentarzystów angielskich ze słowami

pocieszenia.

Krakowska Ch. D., wydała odezwę, w której nawołuje swych członków do powstrzymania się od udziału w pochodzie bez względu na udział w nim socjalistów.

Jak słychać z okręgu dąbrowskiego

komuniści

wydelegowali także zastęp swoich zwolenników w liczbie około stu delegatów.

——:o:——

——XX——

Trzy nowe oferty elektryfikacyjne.

Konferencja ministra Matakiewicza.

Warszawa, 29. 6. (Od wł. kor.). Ministerstwo Robót Publicznych otrzymało trzy

nowe oferty elektryfikacyjne

ze strony kapitalistów angielskich, francuskich i amerykańskich. Minister Matakiewicz naradzał się kolejno z p. Kimansem z ambasady angielskiej, następnie z p. Debie administratorem generalnym francuskiego syndykatu „Synelpol" i p. Hakersonem, który złożył ofertę w imieniu trzech

poważnych koncernów

amerykańskich: West Ighouse, General Electric oraz Stone i Weber.

Brak wody w Pabjanicach.

Fabryce Kruschego i Endera grozi zamknięcie.

Pabjanice, 29 czerwca. Długotrwałe susze spowodowały wyschnięcie wielu studzień

w Pabjanicach.

Brak wody odczuwają przeważnie ogrodnicy. Dotąd ogrodnicy korzystali z wody zakupywanej w fabrykach. Te jednak od kilku dni wstrzymały sprzedaż wody. Miejska polewaczka, która kilka razy dziennie zraszała ulice, również nie ukazuje się na mieście.

Polewaczka miejska korzysta z wody zakładów przemysłowych Kruschego i Endera. Jednak firma ta również odczuwa

brak wody

i jeśli susze potrwają jeszcze kilka dni, fabryce tej z braku wody grozi unieruchomienie.

——:o:——

Miljonowe oszustwo.



Michał Aleksander Uralcew, sprawca miljonowego oszustwa w Reiffeisen Banku

Załobne pochody

niemieckiej młodzieży nacjonalistycznej

z powodu 11-letniej rocznicy podpisania traktatu wersalskiego.

Berlin, 29. 6. (Od wł. kor.). Wczoraj z powodu 11-letniej rocznicy podpisania traktatu wersalskiego odbyły się w stolicy Niemiec pochody młodzieży nacjonalistycznej.

W pochodach tych uczestniczyły głównie

organizacje burszowskie

z rapirami i sztandarami owiniętemi krepą. Narodowi socjaliści przybrani w uniformy bojowe nieśli 50 żałobnych sztandarów. Policja demonstrantom

nie przeszkadzała.

Pochody trwały niemal cały dzień.

—:0:—

Serdeczna mowa ambasadora Willysa.

Warszawa, 29. 6. (Od wł kor.). Odbyło się tu posiedzenie Izby Handlowej polsko-amerykańskiej, na którem ambasador Willys wygłosił wielką mowę utrzymaną w bardzo przychylnym i

ciepłym dla Polski

tonie.

Całkowita ewakuacja Nadrenji.



Ostatnie eszelony francuskie w drodze powrotnej do kraju. Na ilustracji generał Mangin przeprowadza ostatnią lustrację załadowanych oddziałów.

Milczący kontroler autobusów.

Autograf — nowy aparat.

Łódź, 29 czerwca. Liczne katastrofy autobusowe, które pociągają zazwyczaj za sobą ofiary w ludziach — są w znacznej części przyczyną zbyt szybkiej, a

niedozwolonej jazdy.

Władze bezpieczeństwa, — walcząc z tą smutną rzeczywistością postanowiły wprowadzić w autobusach specjalne przyrządy, które dokładnie rejestrują wszystkie podczas jazdy szybkości.

W związku z powyższem urząd wojewódzki otrzymał okólnik, że wszystkie autobusy, kursujące na naszych drogach z dn. 1 września r. b winny zastosować tak zwane autografy rejestrujące podczas jazdy szybkości, przerwy w ruchu i czas przejazdu.

Autografy

te winny odpowiadać następującym warunkom: aby w każdej chwili można było sprawdzić, czy dopuszczalna szybkość nie została przekroczona, aparat powinien notować wszystkie okoliczności jazdy, a mianowicie: osiągnięta szybkość, przerwy i czas przejazdu.

Aparaty nie wykazując bezpośrednio osiągniętej szybkości w każdej chwili podczas jazdy w sposób pewny i łatwy do odczytania, bez potrzeby przeprowadzania jakichkolwiek obliczeń, nie będą dopuszczalne.

Po 1 września autobusy niezaopatrzone w autografy, nie będą miały

prawa kursowania.

Z chwilą wprowadzenia tych aparatów władze będą miały możność kontrolowania w każdej chwili szybkość jazdy i w razie stwierdzenia wykroczeń — stosować będą surowe sankcje karne.

Może w ten sposób zmniejszy się u nas liczba katastrof autobusowych.

Karetka pogotowia przed kościołem.

Skutki upałów.

Łódź, 29 czerwca. W dniu wczorajszym przed południem w kościele św. Wojciecha na Chojnach odbywało się nabożeństwo dla uczniów szkół powszechnych, z racji zakończenia roku szkolnego.

W połowie nabożeństwa młodzież zaczęła słabnąć wskutek upału i

mdleć.

Ogółem zemdlało 12 dzieci. Wyniesiono je niezwłocznie z kościoła i wezwano karetkę pogotowia Kasy Chorych.

Przybyły lekarz po udzieleniu wszystkim zemdlonym pomocy, przewiózł bardziej osłabionych do domów rodziców, część zaś po zastosowaniu środków orzeźwiających, pozostawiono na miejscu.

Małe zmiany — duża radość.

Żółwie tempo ozorkowskich tramwajów.

Łódź, 29 czerwca. System komunikacji i rozkład jazdy na linji tramwajowej Łódź — Ozorków mocno szwankuje.

Dotąd pociąg zdążający do Ozorkowa, a składający się z motoru i dwóch wagonów doczepnych — zabiera z sobą nietylko pasażerów zdążających pod Ozorków, ale jadą nim i zdążający pod Zgierz, Radogoszcz, letnicy i wycieczkowicze.

A czem to tłumaczy dyrekcja. Otóż tem, że w pociągu zdążającym do Ozorkowa do krańcowej stacji jedzie tylko zazwyczaj kilka osób i aby wagon zapełnić zabiera się i tych, którzy jadą do Radogoszcza, Zgierza itp. stacyj leżących na bliższej przestrzeni.

Tymczasem, jak wiadomo, — pod Ozorkowem zamieszkuje obecnie bardzo dużo łodzian, których jednakowoż nie widać w tramwaju.

Przyczynę nietrudno odnaleźć. Zapełnione wagony tramwaju zdążającego de nomine do Ozorkowa, a de facto wiozące przeważnie wycieczkowiczów, lub letników pod Radogoszcz lub Zgierz — nie mieszczą już tych, którzy wyjeżdżają pod Ozorków (a zresztą stać i męczyć się przez taki kawał drogi nie każdemu się chce) i wówczas korzystają oni z autobusów, przestrzegających ten sam co tramwaje rozkład jazdy, które w krótkim czasie zewożą ich do celu. W ten oto sposób, przez nieracjonalny system ruchu — dyrekcja tramwajów dojazdowych stwarza sobie

groźną konkurencję.

Dlatego też, aby położyć tym niezdrowym stosunkom kres — dyrekcja tramwajów dojazdowych winna zarządzić, aby pierwszy wagon (motor) służył tylko tym, którzy jadą do Ozorkowa, a następne wagony, o ile pozostały jeszcze miejsca — stały ewentualnie otworem dla letników i wycieczkowiczów jadących do bliżej położonych miejscowości.

Drugą sprawą niemniej absorbującą pasażerów, a zwłaszcza tych, którzy prosto z pracy, biura czy urzędu, chcą wyjechać pod Ozorków —

jest rozkład jazdy.

Pierwszy tramwaj, który wyjeżdża z Ozorkowa o godz. 6,30 rano i przybywa do Łodzi o g. 7,45, jest niewygodny dla tych, którzy pracę w mieście rozpoczynają o godz. 8 rano, gdyż ze względu na to, iż tramwaj miejski zabiera im jeszcze od 20-30 minut czasu — stale

spóźniają się do zajęcia.

To samo jest z tramwajem, odchodzącym z Łodzi do Ozorkowa o godzinie 20,30. Jest to tramwaj zbyt wczesny, jedyny na linji ozorkowskiej, gdyż na innych linjach wprowadzone są specjalne pociągi.

W związku z powyższem dyrekcja kolejek dojazdowych winna, za cenę skrócenia czasu jazdy pociągu do Ozorkowa z 75 na 55 min. (gdyż motorniczy mając zbyt dużo czasu, prowadzi tramwaj żółwim krokiem) zwiększyć liczbę kursujących na tej linji pociągów.

Wówczas wagon, wychodzący z Ozorkowa o godz. 6,30 rano przybywałby do Łodzi o godz. 7,25, czyli o 20 minut wcześniej aniżeli dotąd umożliwiając urzędnikom przybywanie na czas do zajęcia.

Z Łodzi natomiast pociąg wieczorny mógłby wyruszać o g. 21,10, nie naruszając absolutnie

sprawności ruchu.

——xx——

Fakt czy fantazja?

Trupy dwojga dzieci na drzewie.

Poszukiwania w lesie.

Łódź, 29 czerwca. W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych Piotrków wstrząśnięty został wiadomością o

niebywałej zbrodni

powieszenia w lesie dwojga dzieci.

Wiadomość ta lotem błyskawicy obiegła całe miasto i wywołała zrozumiałe wrażenie. Według zebranych na miejscu wiadomości sprawa przedstawia się następująco.

Około godziny 1 w południe ulicą Bugajską biegła wystraszona kobieta, wołając: „Ratujcie, w lesie bugajskim powieszono dwoje dzieci!"

Kobieta, niosąca tę straszliwą wiadomość, była ubrana skromnie, w granatowej sukni, białej bluzeczce. W ręku trzymała dzbanuszek z jagodami.

Zatrzymana przez ciekawych nieznajoma oświadczyła, że zbrodniarz po dokonaniu okropnego czynu siadł wpobliżu powieszonych dzieci i

zapalił fajkę.

W pewnej chwili nieznajoma kobieta rzuciła dzbanek z jagodami i pobiegła zpowrotem w kierunku lasu bugajskiego, nawołując przechodniów, aby poszli za nią. Nikt jednak na wezwanie to nie pośpieszył.

Zaalarmowana policja wydelegowała niezwłocznie na miejsce zbrodni dzieciobójstwa oddział policjantów, którzy przeszukali kawał lasu lecz dotąd na wiszące trupy dziecięce

nie natrafili.

Dalsze poszukiwania trwają. Nie znaleziono dotąd również kobiety, która wiadomość tę dostarczyła.

Tak więc Piotrków znalazł się wobec trudnej do rozwiązania zagadki. Niektórzy z przechodniów, którzy widzieli ową kobietę, przypuszczają, iż była to prawdopodobnie umysłowo chora.

Policja piotrkowska przeszukuje jednak w dalszym ciągu las na Bugaju, niezależnie od tego czyni starania celem odnalezienia owej nieznajomej kobiety.

—:—

Rozpaczliwy czyn staruszki.

Przykra scena wśród drzew.

Łódź, 29 czerwca. W dniu wczorajszym, około godziny 1 w południe, łodzianie odpoczywający na skwerku przy Wodnym Rynku ujrzeli siwowłosą staruszkę pijącą z butelki jakiś bezbarwny płyn. Przypuszczano ogólnie, że leciwa jejmość jest czcicielką szklanego bożka.

W pewnym momencie staruszka opróżnioną butelkę rzuciła na trawnik i osunęła się na ziemię. Ciałem nieznajomej wstrząsały dreszcze.

Wówczas dopiero przechodnie pośpieszyli jej z pomocą.

Wszelkie domysły okazały się błędne, bowiem zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego stwierdził zatrucie

kwasem solnym.

Po udzieleniu natychmiastowej pomocy staruszkę przewieziono do szpitala miejskiego w Radogoszczu. Okazała się nią 60-letnia Marianna Sobierajska, zamieszkała przy ulicy Kilińskiego 162.

Stan jej jest

beznadziejny.

Co było przyczyną tragicznego kroku staruszki, która była względnie dobrze sytuowana, na razie nie ustalono.

——xx——

43.992 bezrobotnych

na terenie czterech powiatów.

Łódź, 29 czerwca. W ubiegłym tygodniu Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy zanotował na terenie Łodzi i powiatów: łódzkiego, łaskiego, łęczyckiego i brzezińskiego —

43,992 bezrobotnych.

W tem w samej Łodzi było w ewidencji zanotowanych — 32.550, w Pabjanicach 2666; w Zgierzu — 2999, w Zduńskiej Woli 1350; w Tomaszowie Mazowieckim 3529; w Konstantynowie 325, w Aleksandrowie 128; w Rudzie Pabjanickiej 445.

Z zasiłków korzystało w ubiegłym tygodniu 15,982 bezrobotnych, w samej zaś Łodzi

12,272 osoby.

W ubiegłym tygodniu straciło pracę w Łodzi 1734 osoby, otrzymało zaś za pośrednictwem PUPP-a 41 bezrobotnych.

—:0:—

Dodatkowe komisje poborowe.

Łódź, 29 czerwca. Jak nas informuje Łódzkie Starostwo Grodzkie w dniach 11 i 12 lipca r. b. w PKU 1 (Al. Kościuszki 21) rozpoczyna urzędowanie dodatkowa komisja poborowa.

Na komisję tę winni stawić się poborowi rocznika 1908, 1909 i innych, którzy zostali wezwani przez Starostwo Grodzkie.

Strajk piekarzy w Piotrkowie

Przedsiębiorczy wieśniacy częstują mieszczan doskonałym chlebem wiejskim.

Łódź, 29 czerwca. Piekarze piotrkowscy, na odbytem onegdaj nadzwyczajnem ogólnem zebraniu powzięli uchwałę wstrzymania wypieku chleba, na znak protestu przeciwko ostatniej

regulacji cen pieczywa

przez komisję cennikową.

Piekarze za pośrednictwem cechu, wystosowali do Urzędu Wojewódzkiego w Łodzi odpowiedni memorjał. Mimo zalecanego przez cech piekarzy parudniowego powstrzymania się z strajkiem aż do otrzymania wyjaśnienia z Urzędu Wojewódzkiego na wysłany memorjał lwia część sklepów piekarskich została zamknięta, co spowodowało dotkliwy

brak pieczywa

już w dniu wczorajszym.

Strajk piekarzy przysłużył się wieśniakom, którzy sprowadzają do miasta całe wozy chleba.

——xx——

Pies pogryzł 4-letniego chłopca.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 29 czerwca. W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych na ulicy Zgierskiej wypadł z tramwaju odnosząc wstrząs mózgu 13-letni Icek Wiener, syn handlarza, zamieszkały przy ulicy Wolborskiej 18. Karetką miejskiego pogotowia ratunkowego przewieziono go w stanie groźnym do szpitala Anny - Marji.

* * *

W bramie przy ulicy Pabjanickiej 3, otruła się jodyną tamże zamieszkała 48-letnia

Franciszka Kaczmarek,

bezrobotna. Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego po przepłokaniu żołądka pozostawił desperatkę na miejscu.

* * *

W podwórzu przy ulicy Kowieńskiej 10 pogryziony przez psa odniósł rany głowy, 4-letni Eugenjusz Klimczak. Nieszczęśliwemu chłopcy wypłynęło oko.

Ofiarę tragicznego wypadku przewieziono do szpitala dziecięcego Anny - Marji.

* * *

Na ulicy Łagiewnickiej zostali pobici przez niewiadomych sprawców 23-letni Józef Mikulski oraz 27-letni Alojzy Loszkie. Pomocy udzielił im lekarz pogotowia Kasy Chorych.

Około godziny 9 wieczór na ulicy Wodnej wynikła bójka pomiędzy kilku osobnikami, w czasie której został dotkliwie poturbowany 33-letni

Henryk Mróz,

robotnik, zamieszkały przy ulicy Nawrot 61. Mróz odniósł mianowicie 10 tłuczonych ran głowy. Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego przewiózł ofiarę bójki do domu.

—::x::—

Komunikat.

Pełny dwuletni Kurs Kroju i Robót Ręcznych Marji Putowej, ukończyły w bież. roku i świadectwa otrzymały następujące panie: Bocheńska Leokadja, Furmańczykówna Amelja, Kaźmierczakówna Aniela, Lencówna Irena, Skrzycka Janina, Wildemanówna Eliza, Borszyńska Stefanja, Geselle Gertruda, Kochanowska Marta, Majkusiakówna Zofja, Tauszówna Elżbieta.

——xx——

Kupon Nr. 5.

Konkurs na bezpłatną naukę szoferską w I. M. C. A.

Imię i nazwisko ______________________

Adres: ______________________

Wyciąć i zachować.

Wyznanie zimnej kokietki.

Dramatyczna scena w mieszkaniu fryzjera.

Wielkie wrażenie wywarła w Ameryce żywo obecnie omawiana przez prasę tragiczna śmierć 21-letniej artystki filmowej Bessie Brenton, która

została zamordowana

wśród niezwykłych okoliczności przez 25-letniego fryzjera Jakóba Streita. — Bliższe szczegóły tej sensacyjnej afery są następujące:

Miss Brenton, osóbka obdarzona niezwykłą urodą, lubiła liczne awanturki miłosne. Pewnego dnia poznała w ogrodzie publicznym fryzjera Streita, któremu przedstawiła się pod fałszywem nazwiskiem, a jako zawód podała modniarstwo. Streit od pierwszego spojrzenia zakochał się w uroczej dziewczynie, której również wpadł w oko

przystojny chłopak.

— Młodzi od tej chwili widywali się często i nawiązał się między nimi intymny stosunek miłosny.

Ale po pewnym czasie artystka filmowa znudziła się i znużyła tym flirtem i zaczęła fryzjera unikać. Streit jednak zbyt gorąco pokochał dziewczynę, aby tak łatwo zrezygnować z jej miłości. Pewnego dnia uprosił ją, aby po raz ostatni przyszła do jego mieszkania. Tutaj doszło między kochankami do

dramatycznej sceny.

W jej toku oświadczyła miss Brenton, że jest osobą z „towarzystwa" i że nigdy nie miała zamiaru wychodzić zamąż za fryzjera, którym tylko bawiła się...

To wyznanie zimnej kokietki doprowadziło zakochanego młodzieńca do istnego szału. Rzucił się na nią, zakneblował jej usta, a następnie chwycił brzytwę!

przeciął Bessie gardło.

Po dokonaniu tego straszliwego czynu pobiegł sam do najbliższego lekarza z prośbą, by pośpieszył jego kochance z pomocą. Niestety, z powodu nadmiernego upływu krwi dziewczyna niebawem zakończyła życie...

Młody morderca stanie niebawem przed sądem, a swoją zbrodnię odpokutuje prawdopodobnie fotelem elektrycznym...

PUŁAPKA w GÓRACH.

Uwięzieni turyści.

Sezon wakacyjny jeszcze się nie rozpoczął, a już prasa notuje szereg wypadków, których widownią są wszystkie górskie okolice Europy. O wypadku tego rodzaju donoszą np. pisma francuskie.

Mianowicie dwóch turystów francuskich wybrało się na wycieczkę w jedną z najbardziej

niebezpiecznych okolic

w Pirenejach. Jeden z nich wziął z sobą psa. Jednak mimo zręczności właściwej psu — brał już bowiem udział w wielu rozmaitych trudnych partjach turystycznych — ześlizgnął się po stromym żlebie skalnym i dostał się do pieczary, z której mimo usilnych starań ani pan jego, ani też jego towarzysz nie mogli go wydobyć. Wobec tego obaj turyści przerwali wycieczkę i udali się do pobliskiego miasteczka, aby zorganizować ekspedycję ratunkową. Udała się ona natychmiast w drogę, ale i jej także starania, podjęte celem uratowania zwierzęcia, nie powiodły się.

Dopiero dnia następnego znany przewodnik pirenejski Mateusz, słynny ze swej umiejętności zdobywania najbardziej trudnych wirchów, podjął na prośbę owego turysty starania celem uratowania jego ulubieńca.

Okazało się jednak podczas pierwszej próby dostania się do głębi owej pułapki, której przypadek uwięził psa, że lina, którą Mateusz wziął z sobą,

jest za krótka.

Wobec tego obaj turyści wraz z przewodnikiem bez liny dostali się do środka i dosięgli rzeczywiście psa, lecz nie mogli się teraz wydostać. Po dłuższych usiłowaniach udało się Mateuszowi wydobyć z pułapki i przyjść z pomocą uwięzionym turystom. Na szczęście przygoda ta nie skończyła się tragicznie.

—:o:—

Stoimy przed falą reemigracji.

Powrót do starego Kraju.

Usprawnienie aparatu informacyjnego.

Powszechnie wiadomo, że w Stanach Zjednocznych wychodźtwo polskie liczy z górą 4 miljony. Dzisiejszy stan statystyki pozwala jednak bliżej sprecyzować skupienia polskie w poszczególnych większych miastach Stanów Zjednoczonych.

Według spisu np. z r. 1920, Polacy zajmowali w Chicago pierwsze co do ilości miejsce wśród „cudzoziemskich grup narodowościowych". Tak więc Polacy figurowali cyfrą 160.964, Niemcy 130.843, Rosjanie 119.539, narody skandynawskie 105.426, Włosi 69.652, Czesi i Słowacy 59.296, Irlandczycy 65.863, inne narodowości europejskie wykazywały znacznie już mniejsze cyfry.

Według tego cenzusu Polacy stanowili pierwszą grupę narodowościową co do liczby w Chicago. Departament zdrowia przeprowadzający te obliczenia zwraca jednak uwagę, iż powyższe obliczenia nie są ścisłe, gdyż na rzecz grupy rosyjskiej zapisano 89.000 Polaków, urodzonych na b. terytorjum rosyjskiem. Siły polskie zatem w Chicago wyrażają się cyfrą 249.964 Nie będziemy dalecy od prawdy, gdy biorąc pod uwagę rozmieszczenie Polaków na terenie wielkiego Chicago, oraz wszelkie inne podobne do „rosyjskich" pomyłki cenzusowe, obliczymy liczbę polaków w Chicago na pół miljona, jak to zresztą stwierdzają sami Polacy w Chicago według spisów różnych polskich organizacji. Należy też spodziewać się, że cenzus tegoroczny da wyraz istotnemu stanowi rzeczy.

Trzeba sobie zdać sprawę, iż ten dominujący wśród obcych narodowości element polski w Chicago nie zdobył dla siebie tego stanowiska w życiu politycznem i społecznem, jaki z tytułu liczby choćby winien mu przypaść w udziale. Nie można powiedzieć, by brakło wśród półmiljonowej rzeszy polskiej ludzi kierowniczych i dość wyrobionych, którzyby na czoło życia się nie wybijali. Brak im jednakże tego powszechnego wśród Polonji poparcia, któreby zagwarantowało im zajęcie odpowiednich stanowisk i wysunęło na czoło życia w rywalizacji z dążeniami innych ugrupowań narodowościowych.

Odbija się ten „nastrój" zresztą i na innej dziedzinie życia. Oto jedno z pism niemieckich podaje ciekawe zestawienie oszczędności, składek, zapomóg i odszkodowań, wysyłanych do Polski ze Stanów Zjedn. Według tych obliczeń miałoby wpływać rocznie do „starego kraju" około 30 miljonów dolarów w gotówce. Cztery piąte jednak tej sumy pochodzą ze sfer i środowisk, które, choć z Polski się wywodzą, za należące do wychodźtwa poslkiego, uznane być nie mogą. 75 proc. tej sumy mianowicie wysyłają do Polski żydzi, znaczny procent Rusini i Niemcy, a zaledwie 6 miljonów przypada na polskie ściśle wychodźtwo.

Obecnie w Stanach Zjednoczonych panuje silne bezrobocie i wychodźca polski coraz częściej ogląda się za możliwościami powrotu do starego kraju, gdzie — jak wiadomo — szczupłe choćby oszczędności dolarowe otwierają mu perspektywę spokojnego i lepszego życia. Dość wspomnieć, iż z ostatniej wycieczki Weteranów Armji Polskiej na 248 przybyłych, 100 zdecydowanych jest w kraju pozostać i przy pomocy swych oszczędności własne, nowe warsztaty pracy założyć. Wielu z nich zainteresowało się żywo ruchem budowlanym w Gdyni i zdecydowanych jest na osiedlenie się w naszym porcie.

Ale znowu organizacje polskie na wychodźtwie nie postarały się o odpowiedni materjał informacyjny i rzeczowy dla ułatwienia chcącym w Polsce pozostać poszukiwań dla najkorzystniejszego zainwestowania swego kapitału. Co więcej, waśnie wewnętrzne i zadrażnione ambicje osłabiają i te możliwości, jakie tu i owdzie istnieją dla zorganizowanej akcji w tym kierunku.

Nic jednak nie zostało straconego. Należy tylko szybko podjąć dzieło usprawnienia czynnika informacyjnego przez polskie placówki konsularne, organizacje wychodźcze, oraz równocześnie analogicznego aparatu na terenie Polski.

—XX—

Malarz fenomenalnym grafologiem.

Cudowna intuicja młodego artysty.

W naukowych sferach Londynu nie małą sensację wywołało pojawienie się

fenomenalnego grafologa,

który na podstawie pisma rozpoznaje nietylko charakter autora, ale jego wygląd zewnętrzny i przeżycia psychiczne.

Młody 23-letni malarz Tomasz Malton nie należy do rzędu jasnowidzów zawodowych. Unikał tak starannie wszelkiego rozgłosu, iż dopiero przypadkiem dowiedziano się o istnieniu tego fenomena.

Oto kilka przykładów cudownej intuicji młodego artysty.

Pewien arystokrata pokazał Maltonowi próbkę pisma. Grafolog przeczytawszy treść oświadczył, że napisała ją

mężatka,

która kocha się bez wzajemności i gotowa jest w stanie afektu dopuścić się nawet zbrodni. Okazało się, że autorką notatek była zbrodniarką, która zamordowała swego męża.

Przykre zdarzenie wywarło na nim pismo pewnego mężczyzny. Malton wyczuł niepokój jaki nurtuje duszą tego człowieka, który znajduje się w nastroju dziwnej depresji i zginie śmiercią gwałtowną. Podał też dokładne szczegóły o jego wyglądzie i rodzaju zajęcia. Słowa Maltona wywołały podówczas wesołość, nikt bowiem nie przypuszczał, że w rok później spełnią się co do joty. Autor listu

zastrzelił się.

Zdolności Maltona ujawniły się po raz pierwszy, gdy miał lat 16.

—XX—

Na wyścigach w Acot



wielkie damy zaprezentowały bardzo długie suknie.

Gniazdo żmij pod drzewem.

Przerażeni wieśniacy.

We wsi Friaul pod Neapolem straszny niepokój ogarnął miejscową ludność. Otóż niedawno na jednym z folwarków kilka kobiet zaczęło usuwać z ogrodu olbrzymi stos chrustu, oddawna tam nagromadzonego. Natychmiast jednak wszczęły alarm i rzuciły się do ucieczki, przerażone ogromną ilością węży, znajdujących się pod chrustem. Mężczyźni, którzy nadbiegli na pomoc, zabili

12 olbrzymich żmij,

ale ilość wężów i żmij, wypełzających z pod chrustu rosła w tak zastraszający sposób, że i oni uciekli. Wówczas okropne te płazy rozeszły się po okolicznych polach. Nietrudno sobie wyobrazić, jak bardzo wieśniacy tamtejsi są przerażeni i z jaką trudnością zmuszają się do pracy w polu.

—XX—

Była tancerką i aktorką,

a dziś jest posługaczką.

Przed 55 laty każdy człowiek w Nowym Jorku wiedział, kto to jest Leonora Sand.

Nasza najpiękniejsza! Najbardziej urocza! najwięcej utalentowana! — oto jak o niej mówiono.

Była tancerką i aktorką.

Zarabiała, jak na owe czasy, olbrzymią sumę — 250 dolarów tygodniowo.

Ale czas jest nieubłagany.

Minęła młodość, a z nią talent i uroda. Leonora Sand przestała występować w teatrze.

Jakiś czas była pomocnicą wędrownego sztukmistrza, potem chwytała się rozmaitych zajęć.

Dziś, jako staruszka 74-letnia, jest posługaczką, chodzącą po domach. Zarobki jej sięgają najwyżej dolara dziennie.

—XX—

A.E DINGLE (53

MIŁOŚĆ NA ODLUDZIU.



I teraz gdy Basia przysięgała mu nienawiść, tupiąc gniewnie bosą nóżką, błyszczące jej oczy spotkały się z jego wzrokiem i stopniowo napełniły się łagodnością. Serce jej przyszło do siebie po wstrząśnieniu, spowodowanem dotknięciem ukochanej książki, która tak niedawno była w „jego" rękach, a blask radości z odzyskania skarbu rozjaśnił jej uroczą twarzyczkę.

— Nie, nie zdaje mi się, bym pana naprawdę nienawidziła — poprawiła się, patrząc mu z uśmiechem w oczy. — Czasami mówię rzeczy, których nie chciałabym powiedzieć.

W takim razie niech pani teraz powie coś takiego, co pani chce powiedzieć, panno Barbaro — uśmiechnął się zkolei Lynn.

— A więc dobrze. Przedewszystkiem nikt nigdy nie nazywa mnie panną Barbarą. Jestem poprostu Barbara, i chcę powiedzieć, że nie powinnam pana tu sprowadzać i zabierać panu czas swojemi kaprysami. Zjedzmy najpierw cokolwiek, a potem — co pan najlepiej lubi — łowić ryby, pływać w kajaku, czy też poprostu chodzić?

Zachwyt Lynna wzrastał z godziny na godzinę i już teraz nie mógł się łudzić co do swego uczucia. Człowiek tak opanowany, jak on znalazł się nagle pod władzą potężnej namiętności, która ogarnęła go znienacka.

Podczas swej samotnej przechadzki zastanawiał się, czy wogóle nie będzie najlepiej przestać myśleć o Barbarze, tak jakgdyby jej nigdy nie spotkał, i zająć się wyłącznie swoja sprawą. Albo może poddać nowe a tak przemożne uczucie ostatecznej próbie?

Bił się z myślami. Coraz większej nabierał pewności, że uczucie jego nie było przelotną zmysłową namiętnością, lecz prawdziwym pierwszem i ostatniem uczuciem uczciwego człowieka. Tłumił całą siłą woli pragnienie okazania Basi tego, co przeżywał od chwili jej poznania.

Dziewczyna wiodła go przez gąszcze, chcąc dotrzeć do skał, skąd można było dojrzeć krajowców. Było tu pełno tajemniczych świateł i cieni, pachniało wilgotną ziemią i okrytem rosą listowiem, pod nogami słał im się puszysty dywan z opadłych liści. Wspięli się aż do koziej perci, prowadzącej na skały. Twarzyczka jej nabrała nowego czaru, a w oczach malowała się coraz większa niecierpliwość. Serduszko Basi szukało nieobecnego Landelota, którego latarnia wprawdzie powiedziała jej na dobranoc „że jest wszystko w porządku" ale on sam tak strasznie długo się nie zjawiał!

Gdy się zatrzymali w połowie stoku, Lynn znowu popadł w wątpliwość co do swego uczucia dla niej i mimowoli ciągle szukał jej wzrokiem. Jego zakłopotanie niebawem udzieliło się Barbarze, która nachmurzyła się niechętnie, nie podobał się jej dziwny nastrój towarzyszy.

Zerwała się, pobiegła w gęstwinę, zebrała olbrzymie naręcze dzikich winogron i wróciła z nadzieją zastania go w lepszem usposobieniu. Było w nim jednak coś niezwykłego, co znów przyprawiło ją o zakłopotanie. Podała mu winogrona i powiedziała stanowczym tonem:

— Tem ugasi pan najlepiej pragnienie. Myślę jednak, że teraz wrócimy do domu. Jestem pewna, że pan jest chory, i ja czuję się jakoś nieswojo. Chodźmy.

Ku jej zdziwieniu usłuchał chętnie i zaczęli schodzić na dół inną ścieżką, jedząc w milczeniu winogrona. Lynn przez całą drogę szedł jej śladem, zrównał się z nią dopiero wtedy, gdy wyszli z krzaków i znaleźli się znowu na wybrzeżu, w odległości stu kroków od „zamku" Gurney'a.

Jakby pod wpływem siły magnetycznej Barbara natychmiast zwróciła się ku chacie i nie zauważyła nawet, że Lynn szedł już u jej boku, pożerając ją wzrokiem. Jego ogorzała twarz pokryła się lekkim rumieńcem. Widok chaty przyśpieszył jego postanowienie. Na gruncie, uświęconym dla dziewczyny przez pamięć Rycerza bez Skazy postanowił postawić wszystko na jedną kartę.

— Barbaro — rzekł miękko, szukając ręką jej dłoni. — Powiedziałem ci, że spodziewałem się odkryć na Tarani wielki skarb. Znalazłem go istotnie. Jest to klejnot bezcenny.

Barbara patrzyła na niego rozszerzonemi oczyma i starała się uwolnić swą rękę. Ale palce jego przytrzymywały ją w czułym lecz silnym uścisku. Odczuła instynktownie, że w tym człowieku kryje się moc nieoczekiwana. Zaczerwieniła się, potem zbladła, rozgniewana, że za wiele sobie pozwala, czytając jednak w jego oczach coś, co z pewnością nie dawało jej powodu do obaw. I znów policzki jej pokryły się delikatnym rumieńcem, a oczy zamgliły się lekko, bo Basia była córką Ewy i nie potrzebowała uczyć się, jak wygląda miłość.

Coprawda, pierwszy to raz, patrząc w oczy mężczyzny, znalazła w nich to, co widziała teraz w tych jasnych źrenicach, utkwionych w swoją twarzyczkę. Ale serce jej trzepotało się gwałtownie. Nie śmiała podnieść oczu na Lynna i słowa jego dochodziły ją jakby z wielkiej odległości.

— Barbaro, znalazłem największy klejnot na świecie. Znalazłem miłość. Nie mów mi, że nie jest ona dla mnie. Nie możesz tego zrobić. Spójrz na mnie, dziewczyno, popatrz na moja twarz i osądź, jak wielkie jest moje uczucie, a potem pozwól przemówić swemu sercu

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

W obecności przedstawicieli min. robót publicznych, władzy administracji ogólnej i delegacji magistratu warszawskiego odbył się na szosie Warszawa — Zegrze pokaz aparatu do wyrobu gorącej emulsji bitumicznej i rozpryskiwania jej na szosie. Emulsja składa się z czystego bitumu, wody i środków zmydlających. Po rozpryskaniu jej na szosie woda oddziela się i spływa, bitum przylepia się do cząstek kamiennych i wzmacnia nawierzchnię ,tworząc wraz z drobnym żwirkiem tafle impregnacyjne. Rezultat zbadany będzie po upływie pewnego czasu.

* * *

Ukończono zapisy dzieci, obowiązanych do nauki w szkołach powszechnych na jesieni r. b. W Warszawie jest 21125 dzieci rocznika 1923. Zgłoszono dobrowolnie do zapisu 12556 dzieci. Niezgłoszono 8569. Zakwalifikowano do nauki 11244. Wskutek słabego stanu zdrowia odroczono przyjęcie do szkoły 356. Magistrat warszawski będzie zmuszony przygotować miejsca w szkołach dla 15 tysięcy dzieci. Przyjąć należy, że część dzieci pójdzie do szkół prywatnych i średnich. Poza tem do tej liczby dojdzie około 800 dzieci rocznika 1922, których w roku ubiegłym nie zakwalifikowano do nauki wskutek słabego stanu zdrowia oraz 2200 z poprzednich starszych roczników, niewcielonych do szkół z różnych powodów.

* * *

Teatr „Wesoły Wieczór" wystąpił z nową premjerą rewji pod tyt. „Halama u nas". Gościnnie wystąpiła Zizi Halama oraz znakomity akrobatyk na fortepianie — Al. Sienkiewicz. Letnia rewja składa się z 15 obrazów z Bukojemską, Kraszewską, Nerlińską Zembianką, Heinrichem Horskim, Koszutskim. Leliwą, Macherskim, Bolciem Kamińskim, Rentgenem, Skonieczmym i Sowińskim na czele.

* * *

Magistrat warszawski otrzymał zaproszenie do wzięcia udziału w międzynarodowym kongresie ogrodniczym, który odbędzie się w początkach sierpnia w Londynie i połączony będzie z wielką trzydniową wystawą kwiaciarską. Na zjazd ten magistrat wdyelegował dyr. ogrodów miejskich w Warszawie, p. Danielewicza, któremu jednocześnie polecił zwiedzić wystawę ogrodniczą w Genewie, urządzoną w związku z 100-leciem niepodległości Belgji.

KRATECZKI.

POGAWĘDKA NA PODWÓRZU.

Wędrówka bielizny.

Gadatliwość, niewątpliwa cecha nadmiernej towarzyskości, prowadzi często do niemiłych konsekwencji, wiadomem jest bowiem powszechnie, że człowiek rozsądny mówi mało a dobrze. Tem się tłumaczy właśnie fakt, dlaczego kobiety mówią tak dużo. Kobiecie mówienie sprawia rozkosz i nie ma takiej mocy, któraby powstrzymała od gadania rozgadaną kobietę.

O tem, że kobieta nie powinna tyle mówić przekona czytelniczki poniższa opowieść.

POGAWĘDKA.

Dnia 1 maja rb. Antonina Chęcińska zamieszkała przy ulicy Engla, postanowiła niesolidaryzować się z proletarjatem międzynarodowym i czyniła poważniejsze czyszczenie swego mieszkania. Trzepała więc dywaniki,, wynosiła pościel na podwórze zamieszkanego przez się domu itp. Gdy Antonina trzepała pulchną pierzynkę, zbliżyła się do niej jakaś niewiasta, nawiązując z Antoniną rozmowę na temat stanu finansowego jednego z sąsiadów.

Antonina wprawdzie nie znała owej kobiety, niemniej jednak chęć pogawędki była silniejsza od form towarzyskich ,to też naopowiadała przygodnej znajomej nie tylko o stanie finansowym interesującego ją sasiada, ale i wszystkich innych lokatorów.

Gdy pogawędka skończyła się i Antonina wróciła do domu, spostrzegła z przerażeniem brak pozostawionej na kanapie bielizny wartości 350 złotych.

WRZASK.

Antonina co rychlej wróciła na podwórze i podniosła srogi wrzask komunikując wszem wobec i każdemu z osobna,. że ją haniebnie okradziono. Na każdego rzucała podejrzenie, u każdego chciała przeprowadzić rewizję, aż obruszony tem dozorca domu Stanisław Lewicki zwrócił Chęcińskiej uwagę:

— Moja pani, jak kto się ze złodziejami zadaje, to może być zawsze pewien, że mu coś zginie.

Antonina zdębiała, gdy wyjaśniono jej, że kobieta z którą tak mile gawędziła jest notoryczną złodziejką.

Zawiadomiono policję, która ustaliła, że faktycznie złodziejką jest owa towarzyska kobieta, Helena Szypuła, i że pomagał jej w kradzieży synek, 18-letni Antoni Szypuła, który kradł, gdy mamusia zabawiała ofiarę.

W mieszkaniu Szypuły znaleziono bieliznę Chęcińskiej, to też wczoraj Sąd Grodzki skazał Helenę Szypułę na 4 miesiące więzienia, a Antoniego Szypułę na 3 miesiące więzienia.

Jerzy Krzecki.

—:o:—

Przez drzwi do mieszkania.

Zbrodnia z zemsty.

Z Częstochowy donoszą:

We wsi Osiny, gm. Kamienica Polska, mieszkaniec tejże wsi, Ignacy Szecówka z nieustalonych dotychczas powodów strzelił trzykrotnie z rewolweru przez drzwi do mieszkania Drożdża Aleksego, kładąc go jedną z kul

trupem na miejscu,

zaś jedną z kul zranił żonę Drożdża, Władysławę, którą odwieziono do szpitala Panny Marji w Częstochowie na kurację.

Sprawcę zabójstwa aresztowano.

Jednostki gwałcące prawo i ład.

O współdziałanie z władzami w wyławianiu szumowin.

Jedną z przyczyn dzisiejszego wzrostu przestępstw kryminalnych, niewątpliwie jest bierne zachowanie się ogółu w stosunku do jednostek gwałcących

prawo i ład społeczny.

Coraz częściej zdarza się widzieć nam swoich bliźnich w nieszczęściu, które zgotowała im zła wola współżyjących. Jednakowoż, pomimo mnożenia się takich przykładów, wskutek widocznie zaniku odwagi, nie umiemy się zdobyć na skuteczne środki obrony. Wieleż to razy, stykając się z faktami chwytania przestępcy przez władze bezpieczeństwa, widzimy kary godne wprost przykłady bierności i niechęci „narażania się" co utrudnia wykrycie lub ujęcie winnych. Zachowujemy się często w podobnych wypadkach, jak gdyby sprawa

wyławiania szumowin

była dla nas zupełnie obojętną, bo i pocóż chodzić potem po sądach, policjach i samemu sobie zakłócać spokój życia codziennego, a może nawet narazić się na zemstę niejednej ciemnej postaci? W ten sposób rozumując uchylamy się od udzielania policji wskazówek, zeznań, nie wiedząc, że ten sam złoczyńca, rozzuchwalony łatwem umknięciem jednej kary, wyrządzi wkrótce nam lub innym bliźnim krzywdę znacznie większą.

To też, otrząsnąwszy się z błędnego mniemania, winniśmy twardo i nieugięcie stanąć w obronie prawa i przez udział swój przy wykorzenianiu zła dążyć do utrzymania

porządku i ładu.

Ćwicząc się w tym kierunku, uczynimy nasze społeczeństwo więcej odważnem, o wiele zdrowszem niż jest obecnie, czujniejszem i silniej reagującem na zło wogóle, a na zło łamania i nieposzanowania wszelakiego prawa — przedewszystkiem.

—:o:—

Zjazd nad morze polskie

pod protektoratem Prezydenta Rzplitej.

Łódź, 29. 6. Pomorski Automobilklub w Bydgoszczy zorganizował pod protektoratem p. Prezydenta Rzplitej w dniach 28 — 29 czerwca r. b. „Zjazd nad Morze". Zjazd ten otwarty dla wszystkich członków klubów automobilowych odbędzie się z okazji 10-lecia odzyskania

dostępu do morza

i ma na celu jaknajszersze zapoznanie uczestników z wartościami turystycznemi Pomorza i z jego ważniejszemi ośrodkami przemysłowemi.

Każdy zawodnik obowiązany jest przebyć cały szlak do Gdyni w przeciągu najwyżej 72 godzin, przyczem na terenie Pomorza obowiązuje przejazd przez Bydgoszcz — Chojnice — Kościerzynę — Wejherowo.

Meta w Gdyni przed kasynem otwarta została wczoraj od godziny 12.

Po uskutecznionych obliczeniach o godz. 29 nastąpi ogłoszenie wyników zjazdu i rozdanie

zdobytych nagród.

Przewidziane są następujące nagrody: nagroda p. Prezydenta Rzplitej dla Klubu Automobilowego, który uzyskał największą ogólną ilość przebytych kilometrów; nagroda p. ministra przemysłu i handlu dla klubu, który uzyskał drugie miejsce; nagroda p. wojewody pomorskiego dla klubu, który uzyskał trzecie miejsce w tej klasyfikacji, nagroda magistratu m. Bydgoszczy dla członka PAK, który w ciągu ostatnich 24 godzin wykazał największą ilość przebytych kilometrów etc.

Po rozdaniu nagród odbędzie się o godz. 21 bankiet.

Wyjazd z Gdyni nastąpi 29 czerwca o godz. 7 rano przez Gdańsk — Grudziądz do Torunia. W Gdańsku — zwiedzenie stoczni.

Zamknięcie zjazdu w Toruniu.

Na „Zjazd nad Morze" redakcja „Echa" wydelegowała specjalnego sprawozdawcę.

Spisek w parowozowni.

Sensacyjny proces w Przemyślu.

Z Przemyśla donoszą:

Przed tutejszym sądem okręgowym karnym rozpoczęła się rozprawa karna na tle słynnej jarosławskiej

panamy węglowej.

Na ławie oskarżonych zasiadają Henryk Riel, st. asesor kolej., Bronisław Korasz, magazynier kol., Jan Bazan, ślusarz kol., Władysław Karakuszka, maszynowy kol., Władysław Krystyniacki, em. konduktor kol., Aleksander Opioła, em. zawiad. odcinka drogowego, Antoni Czeszczyk i Michał Sądowy, emer. palacz kol., Jan Misiąg, emer. kond. kol. oraz zarobnicy: Antoni Cwynar, Antoni Golec, Wasyl Sitarz, Jan Zawitowski, Karol Falda i Mikołaj Świrski — wszyscy z Jarosławja.

Szkoda wyrządzona skarbowi państwa wskutek tych nadużyć węglowych Korasza i Riela wynosi 3.484 tonn węgla,

wartości 125.883 zł.

Akt oskarżenia, sporządzony na 36 stronicach bitem pismem maszynowem, obwinia wymienionych powyżej podsądnych o zbrodnię nadużycia władzy urzędowej, sprzeniewierzenia, współwiny w sprzeniewierzeniu względnie w nadużyciu władzy urzędowej.

Sprzeniewierzenia węglowe trwały kilka lat. Zostały one zaś przypadkowo w lipcu 1928 zdemaskowane podczas kontroli ksiąg ewidencyjnych parowozowni, które podlegają oddziałowi mechanicznemu w Przemyślu.

Jeden z uczestników tej afery niemal bezpośrednio po wykryciu nadużyć popełnił w swojem mieszkaniu

samobójstwo.

Centrem przestępnych manipulacyj w gospodarce materjałowej była parowozownia w Jarosławiu.

Ze względu na ilość podsądnych, obszerny materjał oskarżenia i znaczny zastęp świadków przypuszczać należy, że rozprawa potrwa conajmniej dwa tygodnie, jeśli nie dłużej.

„VARIETE"

Wznowienie w kinach „Odeon" i „Wodewil"

„Variete" należy do „złotego repertuaru" produkcji europejskiej i słusznie jest co pewien czas wznawiany.

Wybiera on daleko poza ramy tuzinkowej produkcji niemieckiej i europejskiej sztuce filmowej przynosi nowy laur.

„Taniec miłości i śmierci", on ona i ten trzeci — temat odwieczny, zdawałoby się, że do cna — zbanalizowany przez teatr, a nawet i kino, przetworzony przez prawdziwego artystę przemawia z nową siłą.

Trójkąt na tle życia artystów cyrkowych.

Lecz tam, gdzie z każdego metra taśmy zdawałoby się czyha szablon, zarówno scenarzysta,— jak reżyser gotują niespodziankę. Niespodziankę świetną, fascynującą techniką (przedstawienie w Winter-gartenie) i olśniewającą

głębią aktorskiego ujęcia.

Brutalny realizm niektórych scen czasem zadziwia, taki jest nowy, taki niepodobny do realizmu amerykańskiego, do któregoś my ostatnio przywykli.

Tutaj mamy nietylko realizm czynów i sytuacyj, lecz obnażoną psyche dwojga ludzi prymitywnych, z których każde kocha po swojemu.

Boss ma gorącą krew, ale i — serce. „Obca dziewczyna" — to pół-zwierzątko, żyjące zmysłami. W Ameryce byłaby to pewnie kobieta-wampir, w „Variete' jest to tylko kwintesencja pierwotnej kobiecości, która bez udziału woli poddaje się grze przypadku i... zmysłów.

Lia de Putti jest w tej roli tak świetna (dużą rolę odgrywa też jej egzotyczna uroda), że wątpię, czy która z gwiazd amerykańskich mogłaby jej w niej dorównać.

O grze Janningsa trudno pisać w kilku słowach. Jest to — „kreacja" w całem znaczeniu tego słowa, obmyślana w najsubtelniejszych szczegółach.

Zegar-automat.

Nowy wynalazek bydgoszczanina.

Do Urzędu Patentowego wpłynęło podanie na udzielenie patentu p. Karbownickiemu Eugenjuszowi z Bydgoszczy na wynalazek „zegar -automat" do samoczynnego uruchamiania radjo-odbiorników i na „hamulczyk gramofonowy", który wspólnie z „zegarem - automatem" ma na celu zastąpienie budzików, — gdyż przez nastawienie „zegara' na żądaną godzinę gramofon zostaje automatycznie

uruchomiony.

Wynalazek ten uzupełnia brak w radjo-odbiornikach, dając radjosłuchaczom możność uruchamiać aparaty automatycznie.

Wystarczy nastawić tylko „zegar" i aparat posłuszny automatowi, o każdej nastawionej godzinie włącza aparat, oszczędzając przytem lamp i energji.

Okrwawiona główka dziecka

pod śmigami wiatraka.

Z Radomia donoszą:

Wieśniacy ze Starej Woli, Sielscy, opuścili rano swój dom zostawiając na „opiece boskiej" swą dwuletnią córeczkę Józię.

Po powrocie oczom rodziców przedstawił się widok, mrożący

krew w żyłach.

Dziecię ich leżało z rozmiażdżoną główką u stóp wiatraka, a nad okrwawionym trupem obracały się mordercze śmigi.

Rozpacz rodziców nie ma granic, lecz nic już nie naprawi skutków lekkomyślnego pozostawienia dziecka bez opieki.

OSOBISTE.

Łódź, dnia 29. 6. — Dziś o godzinie 11 min. 30 w kościele Garnizonowym w Łodzi odbędzie się ślub Janiny Waliszewskiej-Cichowskiej z Bohdanem Maciejowskim. Młodej parze—szczęść Boże.

Imponujące olbrzymy

nad brzegiem morza.

Z Gdyni donoszą:

Wycieczkowcom jak i letnikom, przybywającym nad polskie morze, mało znane są dwa wspaniałe okazy

drzewa mamutowego,

rosnące w Helu i w Kłaninie, pow. morski, a zasługują tem bardziej na uwagę, że w całej Polsce zaledwie cztery (włącznie z wspomnianemi) egzemplarze istnieją. Drzewo mamutowe odkryte zostało w r. 1850 przez podróżników angielskich w Kalifornii i dosięga w swej ojczyźnie olbrzymich rozmiarów, do 120 metrów wysokości i 16 metrów w obwodzie. Wiek tych imponujących olbrzymów sięga 3000 lat. Są to drzewa iglaste z rodziny cyprysowatych. W szkółce leśnej nr. 1 w Helu obok szeregu odmian drzew iglastych hodowanych dla celów doświadczalnych, rośnie jeden okaz drzewa mamutowego, którego nazwa naukowa brzmi Sequoia gigantea. Jest to piękny, młody egzemplarz, wieku jego jednak trudno określić, dotychczas przez mieszkańców był uważany za olbrzymią tuję. Znajdujący się w Kłaninie, pow. morski drugi egzemplarz w parku von Grassa jest znacznie piękniejszy od helskiego, liczy mniej więcej 75 lat, ma około 30 metrów wysokości i 4,2 m. w obwodzie. Dalsze dwa drzewa znajdują się w Poznaniu przy ul. Kolejowej 29, w ogrodzie p. Denizota. Okaz w Helu w r. 1928 ogromnie ucierpiał z powodu ostrej zimy, tak, że zdawało się, że

zupełnie zmarnieje,

dzięki jednak starannej opiece państwowego nadleśnictwa w Helu drzewo przyszło do siebie i wypuszcza nowe pędy.

—xx—

KURT NEUBERT.

Katastrofa.

Mając 4 lata musiał pójść do więzienia. Był szoferem i przejechał dziecko. Spokojny, sympatyczny, pewny szofer, chlebodawca bardzo go chwalił, ale najlepsze nawet świadectwa nie pomogły w sądzie.

Jak to się stało, sam nie wiedział. Jechał z niezbyt wielką szybkością po ulicy i w dali przywoływała go skinieniem ręki jakaś niewiasta. Skierował na nią całą uwagę i w tej samej chwili zimne ciarki przebiegły mu po plecach.

Rozległ się krzyk, zatrzymał auto, odwrócił się i ujrzał już tłum ludzi, nachylonych nad jakąś dziewczynką, którą przejechał. Czy to była jego wina?..

— Czy dał mu pan sygnał? — pytał sędzia.

Musiał zaprzeczyć.. Jezdnia była wolna. Zeznania świadków były częściowo przeciwko niemu.

— Dziecko samo wpadło pod auto! — mówili jedni. Inni twierdzili natomiast, że przy pewnej uwadze ze strony szofera można było uniknąć nieszczęścia. Szofer zastanawiał się:może winna jest owa dama, która go przywoływała skinieniem ręki? Ale tego nie powinien mówić. On był winien i ta dama. Ale jej nikt nie może pociągnąć do odpowiedzialności sądowej, tylko jego. A może dziecko było winne? Sędzia rozstrzygnął tę sprawę inaczej. Sześć miesięcy więzienia

Dziecko na szczęście nie straciło życia Leżało w szpitalu ze złamaną nogą. Inne rany były mniej ważne. Istniała jednak możliwość że dziecko będzie utykało...

Myślał często o tem dziecku. Czasem nienawidził go. Ono było przyczyną jego nieszczęścia. Ciągle przeżywał ten straszny moment: krzyk i tłum ludzi nachylonych nad jezdnią... Potem polubił to dziecko. Nie miał nikogo bliskiego .Był sam nietylko w celi więziennej, lecz na całym świecie. Był ciekaw, jak się czuje jego ofiara. Czy zostanie kaleką?... Ta myśl go przerażała. Napisał list, otrzymawszy przedtem adres od naczelnika więzienia .

— „Drogie dziecko" jak się dowiaduję ,leżysz ciągle jeszcze w szpitalu. Nie znasz chyba niżej podpisanego nazwiska, jestem szoferem, który ciebie przejechał. Czy będziesz jeszcze dalej czytała ten list? Proszę cię nie odrzucaj tego listu, gdyż bardzo żałuję, chciałbym być dla Ciebie zawsze dobry. Wkrótce wstaniesz, będziesz znowu swobodnie biegała, tylko uważaj i odwiedź mnie czasem, bo tu w więzieniu jest strasznie smutno. Czy przyjdziesz abym mógł się przekonać, jak chodzisz i czy jesteś wesoła?...

Karol Gropp".

W szpitalu, w którym leżała Lotta i inne dziewczynki wywołał list wielką sensacje. Wszyscy byli wzruszeni. Siostra Anna musiała go nawet przeczytać głośno w sąsiedniej sali. Lotta leżała cicho w łóżeczku i myślała o biednym szoferze. Chciała mu to napisać. Może go wcześniej zwolnią.

— Kochany panie Gropp!.. Pański list otrzymałam. Bardzo panu dziękuję. Ogromnie się cieszyłam. Jest mi już lepiej i gdy będę zupełnie zdrowa, odwiedzę pana. Mam wrażenie że to moja wina. Pokaż pan ten list sędziemu, który pana skazał, może to panu pomoże. Wtedy mnie pan odwiedzi, prawda, bo tu, w szpitalu jest też smutno i ja muszę leżeć spokojnie. Siostra Anna posyła panu ukłony i wszyscy z tej sali. Wcale się na pana nie gniewam. Czy napisze pan jeszcze?

List ten był jedyną jasną gwiazdą na ciemnym firmamencie jego żywota. Takich gwiazd było potem więcej. Po dwóch tygodniach:

— Kochany panie Gropp! Dzisiaj podniosłam się z łóżka i kilka razy przeszłam po pokoju, ale jeszcze z laską. Zobaczy pan, będzie dobrze. Bardzo się cieszę. Przyjdę do pana. Moc ukłonów.

Lotta..

Potem przychodziły mniej punktualnie, ale wnosiły wiele radości do więziennej celi.

— Dziś byłam po raz pierwszy w ogrodzie bez laski. Jeszcze tylko troszkę kuleję, ale lekarz mówi, że to przejdzie..."

Pewnego dnia oznajmiono mu, że ktoś doń przyszedł. To była Lotta. Przyszła naprawdę... Wydawała mu się tchnieniem wiosny w tym szarym więziennym pokoju przyjęć. Po przezwyciężeniu pierwszej nieśmiałości zaczęła mu opowiadać o szpitalu, o szkole, i o życiu za murami więziennemi. Przyniosła mu kwiaty. Patrzał na nią w milczeniu, tylko od czasu do czasu uśmiechał się.

Potem przyszła jeszcze dwukrotnie i wreszcie przyszedł dzień zwolnienia. Wtedy otrzymał następujący list:

— Kochany panie Gropp! Niestety nie mogłam się z panem nawet pożegnać. Mój ojciec został nagle przeniesiony do innego miasta i musieliśmy wyjechać. Napiszę panu jeszcze. Życzę panu wszystkiego dobrego. Nie zapomnij pan o

Locie.

W ten sposób znikła z horyzontu jego życia niczem bajka o cichej spóźnionej miłości. Myślał o niej, jak o własnem dziecku. Ofiarował jej swe samotne serce...

Zamienili między sobą jeszcze kilka listów, lecz kontakt był już przerwany. Wypadek nie zostawił żadnych śladów. Lotta skakała i biegała bez przeszkód. Później wydawało jej się nawet śmieszne, że taki starszy pan pisał do niej listy.

I nieraz wybuchnęła śmiechem, gdy słyszała rozmowę na temat nieszczęśliwych wypadków przejechania.

—:0:—

SPORT

Najpierw rady, potem reformy.

Liga w błędnem kole.

O radykalne zmiany systemu.

W związku z obecnym systemem rozgrywek ligowych, który, jak przyznają sami ligowcy, jest zabójczy dla finansów klubowych z powodu zbyt wielu i zbyt dalekich wyjazdów, a ponadto nie przyczynia się do utrzymania czystego amatorstwa w sporcie piłkarskim (zwrot utraconych zarobków) — istnieją luźne projekty przeprowadzenia reform w kierunku zredukowania ilości klubów ligowych lub conajmniej podzielenia rozgrywek na 2 grupy.

W ten sposób uzyskałyby poszczególne towarzystwa dużo terminów wolnych dla zawodów towarzyskich, krajowych i międzynarodowych, na których jedynie może kierownictwo sekcji zaryzykować wstawienie młodych graczy celem wypróbowania ich, co jest wykluczone przy spotkaniach o mistrzostwo. Gdy walka idzie o dwa cenne punkty, natenczas drużyny nie pokazują ładnej gry, lecz jedynie dążą za wszelką cenę do zdobycia bramek, decydujących o zwycięstwie. Ponieważ obecnie niema zupełnie pewnych swej gry klubów ani też zupełnie słabych — więc nie należy się dziwić, iż żaden kierownik sekcji nie chce na siebie brać odpowiedzialności za próbowanie rezerw na meczu mistrzowskim i za ewentualną utratę 2 punktów.

Jesteśmy więc w błędnem kole, gdyż zainteresowane towarzystwa wiedzą o tych niedomaganiach, lecz z rozmaitych powodów boją się poruszać oficjalnie tę kwestję i dlatego znajdujemy się obecnie w stanie impasu, z którego należy za wszelką cenę wyjść. Okazuje się bowiem na podstawie zestawienia z drużynami zagranicznemi, iż nasza klasa ligowa jest bardzo wyrównana na zewnątrz ,ale w stosunku do średniej klasy zagranicznej posiada ona duże braki a to właśnie z powodu odgraniczenia się od zagranicy.

Naturalnie nie należy wpadać znów w krańcowość z lat ubiegłych i sprowadzać bez wiary obce drużyny, co się zwykle kończy deficytem. Można jednak za pośrednictwem zarządu ligi zakontraktować istotnie pierwszorzędne zespoły środkowo-europejskie łącznie na turnieje po kilku miastach, co zmniejsza w znacznej mierze wygórowane pretensje zawodowców z krajów sąsiednich. W tym celu potrzeba jednak większej ilości wolnych terminów w środku sezonu, co się da uzyskać tylko przez zmniejszenie liczby spotkań o mistrzoswo ligi.

Ponieważ reforma ta z podanych poprzednio powodów nie będzie przeprowadzona w ramach samej ligi, więc należy ją dla dobra całego sportu piłkarskiego zainicjować z kół stojących poza sferami ligowemi. Jest to kwestja bardzo delikatna i drażliwa ze względu na słynny § 32 statutu P. Z. P. N. (autonomja ligi), jednak uważamy, iż da się ona załatwić przy dobrej woli obu stron. Trzeba tylko wystrzegać się wszelkiego nacisku i zbytniego pośpiechu. Sprawę należy najpierw przedyskutować w łonie komisji doradczej, która mogłaby stanąć z pewnemi projektami konkretnemi przed następnem walnem zgromadzeniem PZPN., i jego zadaniem byłoby przeprowadzenie koniecznych reform.

Rzucamy tych kilka luźnych uwag; wywołują one z pewnością żywą dyskusję za i przeciw, lecz będzie to już krok naprzód w kierunku zmiany obecnych warunków. Przeciw nim wypowiedziało się nieubłaganie życie, no i kilku przewidujących działaczy sportowych w roku 1927 z okazji słynnego rozłamu w piłkarstwie. Póki czas trzeba zatem pomyśleć o wyjściu z tego błędnego koła, w jakiem się obecnie znajdujemy.

—xx—

Imprezy i atrakcje sportowe

na Międzynarodowej Wystawie w Poznaniu.

Podczas trwania Międzynarodowej Wystawy Komunikacji i Turystyki w Poznaniu odbędą się następujące imprezy i atrakcje sportowe:

6 lipca.

Zlot Okręgu Poznańskiego Zw. Sokołów Polskich połączonego z 35-leciem Okręgu Poznańskiego oraz 35-leciem Oddziału Kołowników przy Sokole Poznańskim — na boisku Sokoła.

Program: ćwiczenia wolne, pokazy gimnastyczne, sztafety i biegi, wyścig i reje kolarzy.

Bieg na przełaj SMP — Główna dla członków Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej (org. przez Poznański Okręg SMP w Głównie.

Zawody lekkoatletyczne międzyklubowe 'Warta — Stadjon (Królewska - Hua) z ewtl. udziałem zawodników zagranicznych (org. przez Poznański Okręgowy Związek Lekkoatletyczny) na boisku Sokoła.

6 — 13 lipca.

Wielkie zawody konne (org. przez Wielkopolski Klub Jazdy Konnej) na Hippodromie Poznańskim przy ul. Grunwaldzkiej: Konkursy hippiczne ,turniej „Polo" o nagrodę wędrowną: Puhar Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, konkurs zaprzęgów ziemiańskich i konne turnieje wojskowe.

10 — 13 lipca.

Zawody pływackie o mistrzostwo okręgowe (org. przez Poznański Okręgowy Związek Pływacki) na pływalni związkowej przy drodze Dębińskiej. Program Biegi w stylach klasycznych, dowolnych ,nawznak, sztafety, skoki z trampoliny i wieży dla pań i panów oraz mecze waterpolo.

12 lipca.

Raid samochodowy (org. przez Automobilklub Wielkopolski) Zjazd gwiaździsty do Poznania.

13 lipca.

Pościg za balonem (org. przez Automobilklub Wielkopolski) „Dzień Wołynia," (org. przez Komitet Regionalny w Łucku). Program: Odczyt i śpiewy w radjo. Widowiska „Dożynki" i Wieśnianki" na boisku Sokoła. Pochód przez miasto.

20 lipca.

Zawody pływackie międzyokręgowe Pomorze — Poznań (bliższe szczegóły patrz: 10. — 13 lipca). Program: biegi, sztafety, skoki pań i panów ,mecz waterpolo.

20 — 27 lipca.

Wielkie zawody konne (patrz 6 — 13 lipca).

20 lipca — 7 sierpnia.

Międzynarodowy Raid awjonetek. — Start w Berlinie .Udział bierze większość państw europejskich. Trasa przez Polskę prowadzić będzie przez lotniska Poznań i Warszawa, gdzie odbywać się będą obowiązkowe lądowania. Lotnisko w Poznaniu — Ławica.

24 lipca. Bieg o mistrzostwo m. Poznania (org. Poznański Okręgowy Związek Kolarski w Poznaniu).

27 lipca.

Drużynowe mistrzostwa lekkoatletyczne Stow. Młodz. Polskiej w Poznaniu (org. przez Poznański Okręg SMP (na boisku Sokoła).

6, 9, 12 ,13, 16, 19, 20, 23, 26 i 27 sierpnia.

Wyścigi konne z totalizatorem w Bydgoszczy (org. przez Wlkp. Tow. Wyścigów Konnych). Na wyścigi do Bydgoszczy uruchomione będą z Poznania autobusy.

2 i 3 sierpnia.

Związkowe zawody w lekkiej atletyce i strzelaniu Stow. Młodzieży Polskiej w Poznaniu. (org. przez Związek Młodzieży Polsk.) na boisku Sokoła.

3 sierpnia.

Święto pływackie (bliższe szczegóły patrz 10 — 13 lipca). Program: Humorystyczne popisy pływackie.

3 sierpnia.

Wyścig międzyklubowy o puhar „Warty" (org. Sekcja Kolarska K. S. Warta Poznań).

Wyścig kolarski naokoło Poznania Stow. Młodzieży Polskiej (org. przez Poznański Okręg S. M.) Start i meta na boisku Sokoła.

Bieg kolarski międzyklubowy (org. Sekcja Kolarska KS H. Cegielski, Poznań).

—xx—

20 miljonów piłkarzy.

Anglja swym kunsztem piłkarskim podbiła cały świat.

Wiedeńskie pismo poniedziałkowe „Der Montag" zamieszcza bardzo interesujący artykuł, omawiający historję piłkarstwa, poczynając od czasów starożytnych. Jak się okazuje, w starożytnym Rzymie legjoniści rzymscy uprawiali już piłkę nożną. Także w Chinach na długo przed Narodzeniem Chrystusa uprawiano sport piłkarski. Sport ten był popierany bardzo silnie przez cesarskie dynastje.

Dzień 26 października 1863 r. jest dniem historycznym piłkarstwa europejskiego, w tym dniu bowiem powołany został do życia angielski związek piłkarski, liczący obecnie 750.000 amatorów i 11.000 zawodowców.

16 października 1871 roku, ufundowano w Anglji po raz pierwszy puhar, o którego walki należą do dnia dzisiejszego do największych sensacyj świata. Zawody w Wembley są bowiem niejako świętem narodowem, skupiającem na boisku wszystkie sfery towarzyskie z królem na czele.

„Splendid Isolation" Wielkiej Brytanji w piłkarstwie trwała aż do końca ubiegłego stulecia. Anglicy, którzy w tym czasie zorganizowali pierwsze tournee na kontynencie, stali się pionierami piłkarstwa w Europie, które we wszystkich krajach europejskich rozpowszechniło się wzorem Anglii do niebywałych rozmiarów.

Liczba czynnych piłkarzy, zarejestrowanych w Międzynarodowym związku piłki nożnej (F. I. F. A.) wynosi w obecnej chwili 20 miljonów. O wiele większa jednakże jest liczba zwolenników tego sportu. Zawodom piłkarskim Anglji przypatruje się zgórą miljon widzów!

Swym kunsztem piłkarskim podbiła więc Anglja cały świat.

Wstydź się Łodzi!..:

Przymusowa nauka pływania.

Na czele sportów zimowych stoją, jak wiadomo narty. Na czele zaś sportów letnich pływanie.

Pod względem zdrowotnym najbardziej wskazanym sportem każdego wieku jest pływanie. Powoduje bowiem rozwój wszystkich mięśni, oraz dróg oddechowych. Na pływanie zwróciły uwagę sfery pedagogiczne, nie tylko ze względu na jego korzyści fizyczne, ale także na bezpieczeństwo życia i zdrowia .Pewne sfery pedagogiczne krajów zachodnich, domagają się wprowadzenia nauki przymusowej pływania. A jednak stosunkowo zrozumienie dla nauki pływania jest małe. Przyczyną tego stanu jest częstokroć niechęć dzieci do pływania. Dzieci skarżą się, że się duszą. Przyczyną tych skarg jest oddychanie nie nosem, ale jamą ustną. Dr. Hag ze Stuttgartu badał 3000 dzieci w wieku szkolnym i przekonał się, że mniej więcej jedna trzecia część dzieci oddycha nie nosem, ale jamą ustną. Wśród dzieci natomiast pływających, ilość oddychających jamą ustną była znacznie mniejsza. Lekarze niemieccy wzywają tedy rodziców do kontroli gardła u dzieci i wprawiania ich do oddychania nosem.

Zrozumienie dla sportu pływackiego i dla znaczenia jego dla zdrowia jest ze wszystkich miast całej Rzplitej Polskiej najmniejsze w Łodzi. Łódź, która znajduje tyle pieniędzy na najrozmaitsze wydatki, nie znalazła dotychczas sumy odpowiedniej dla urządzenia należytej pływalni. Miasto amerykańskie Detroit, które posiada miljon mieszkańców wykazuje 50 pływalń miejskich.

—xx—

Na zlot Makkabi w Antwerpji

jedzie 161 zawodników z całej Polski.

Organizowany przez wszechświatowy Związek „Makkabi" zlot w Antwerpji odbędzie się na początku lipca r. b.

Z Polski udaje się ekspedycja zawodników w liczbie 161, obejmująca obsadę wszystkich konkurencyj sportowych. Zawodnicy rekrutują się z następujących klubów: Makkabi (Andrychów), Makkabi (Chrzanów), Makkabi (Królewska Huta), Kadimah (Oświęcim), Makkabi (Warszawa), Bar-Kochba (Warszawa), Makkabi (Żywiec), Makkabi (Biała Bielsko) zrzeszenie żydowskich klubów kobiecych i Hasmonea (Kowel).

Wyjazd zawodników nastąpi z dworca Głównegowe wtorek dnia 1 lipca.

—xx—

Groźni atleci na boisku.

Sensacyjna walka w Warszawie.

Sportowa Warszawa, została zelektryzowana wieścią, jak się rozeszła przed kilku dniami. Oto Westergaard i Sztekker walczą o pierwszeństwo i prawo wstąpienia do turnieju międzynarodowego o mistrzostwo świata.

Ciekawe, że mecze takie w Europie są wprowadzone dopiero po raz pierwszy. Turniej zapaśniczy w Budapeszcie da najlepszego zapaśnika w Europie, oraz mistrza świata wszystkich wag.

Pretendentów do tego tytułu jest sporo. Ze wszystkich stron świata, już w ubiegłym roku, napłynęły zgłoszenia. Zgłoszeń tych było przeszło dwieście, wobec tego podzielono wszystkich zgłaszających się kandydatów na grupy, między którymi odbywają się walki eliminacyjne i zwycięzcy poszczególnych grup będą mieli prawo stanąć do tego turnieju.

Jedną z najsilniejszych była grupa zachodnia, do której wchodzili Sztekker, Westergaard i Irza Cikosz, zwany hrabią. Z tym ostatnim, jak wiadomo, Sztekker już się załatwił, walcząc w Warszawie w pierwszych dniach maja roku bież.

Oprócz prawa do udziału w turnieju w Budapeszcie, walka Sztekkera z Westergaardem będzie załatwieniem starych porachunków, wynikłych na tle dwukrotnego zdobycia przez Sztekkera mistrzostwa Niemiec. Już w roku ubieg., gdy Sztekker zdobył ten tytuł po raz pierwszy, Westergaard amerykański Niemiec, zaprotestował przeciwko temu i nadesłał telegraficzne wyzwanie Sztekkerowi, jak również kopję tego wyzwania do Berlina do Międzynarodowego Związku Atletów, żądając wyznaczenia walki ze Sztekkerem, który rzekomo nieprawnie zdobył tytuł mistrza Niemiec, gdyż nie walczył właściwie z Westergaardem.

Mecz więc ten Sztekker — Westergaard, odbędzie się dziś w Warszawie (na boisku Legji) i zapowiada się niesłychanie sensacyjnie.

Oprócz tej pary walczyć będą dwaj ulubieńcy Warszawy świetny zapaśnik francuski Le Favre i Kley, człowiek — guma, którzy rozegrają między sobą prywatny mecz o mistrzostwo średniej wagi.

—xx—

Na nartach za motocyklem..:

Złośliwe komentarze.

W pogoni za oryginalnością sportów, w poszukiwaniu nowych form ruchu sportowego ,nierzadko sami poszukiwacze wpadają w śmieszną przesadę, demonstrując marny pomysł, nierealność wykonania, obliczonego na sensację.

W tych dniach na ulicach Paryża zademonstrowany został sport... narciarski. Jakiś żądny sensacyjnych popisów sportsman przejechał się po asfalcie Pól Elizejskich w Paryżu na nartach za motocyklem.

Próba tego nowego „sportu"— jak należało się spodziewać — nie wywołała żadnych zainteresowań, prócz — wielu złośliwych komentarzy.

—:0:—

Karta stałego wstępu

na M. W. K. T.

Karty stałego wstępu na cały okres trwania Międzynarodowej Wystawy Komunikacji i Turystyki w Poznaniu w cenie 10 (dziesięciu) zł. za kartę są już do nabycia w Wydziale Finansowym M. W. K. T. w Poznaniu przy ulicy Marszałka Focha 18, drugie piętro pokój 19.

Karty te uprawniają ich posiadaczy do codziennego zwiedzania Wystawy nieograniczoną ilość razy.

Wskazane jest zawczasu zaopatrzyć się w te karty stałego wstępu ,nadsyłając należność za nie pod wzmiankowanym wyżej adresem z dołączeniem swej fotografji, która będzie umieszczona na karcie i ostemplowana przez Dyrekcję MWKT.

Osobiście można nabywać te karty codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 8-ej do 15-ej.

Karty stałego wstępu do takiego stopnia zmniejszają koszta zwiedzenie tej niezmiernie interesującej wystawy, iż sądzić należy, że wszyscy zechcą być posiadaczami tych kart.

Wobec wielkiego zapotrzebowania na karty stałego wstępu na MWKT, doradzamy zaopatrzyć się w nie natychmiast.

—:0:—

Skład Polski przeciwko Austrji na mecz bokserski.

Dlaczego bez bokserów łódzkich?

W dniu 6 lipca w Katowicach rozegrany zostanie mecz bokserski Polska — Austrja. W skład drużyny polskiej wchodzą następujący zawodnicy: waga musza — Moczko, w. kogucia — Forlański, w. piórkowa — Górny, w. lekka — Wochnik, w. półśrednia — Majchrzycki, w. średnia — Wieczorek, w. półciężka — Wystrach, w. ciężka — Wocka. Sędziować będzie członek niemieckiego związku.

—xx—

Petkiewicz i Kusociński

jadą na mistrzostwa Anglji.

Wyjazd Petkiewicza i Kusocińskiego na lekko-atletyczne mistrzostwa Anglji, które odbędą się w dn. 4 i 5 lipca został definitywnie zdecydowany.

—xx—

Pięć amazonek powietrza

weźmie udział w międzynarodowym raidzie awionetek.

Jak się dowiadujemy, w liczbie 97 zawodników, którzy wezmą udział w tegorocznym międzynarodowym raidzie awjonetek, znajduje się pięć kobiet. O palmę pierwszeństwa z najlepszymi lotnikami z dziesięciu państw walczyć będą

dwie pilotki francuskie:

pp. Colin i Hilsz, dwie Angielki — miss Spooner i lady Bailey oraz Niemka p. Schultas.

Poza zawodnikami państw, przez które biegnie trasa raidu, w barwach aeroklubu niemieckiego startować będzie czterech pilotów austrjackich i jeden Egipcjanin, poza tem pod egidą aeroklubu francuskiego wezmą udział: jedna awjonetka belgijska i jedna jugosłowiańska.

Z Polski w raidzie bierze udział 14 awjonetek.

Trasa raidu uległa pewnej zmianie, mianowicie na terenie Hiszpanji; zamiast Saragossa — Madryt — Sewilla — Albacette — Barcelona, trasa prowadzić będzie z Saragossy przez Madryt do Sewilli, następnie zpowrotem do Madrytu, poczem przez Alcanis do Barcelony.

Radjo-kącik.

Program rozgłośni łódzkiej, poniedziałek.

11.58—12.05 Sygnał czasu.
12.05—13.15 Muzyka z płyt gramof.
13.15—15.45 Przerwa.
15.45—15.50 Odczytanie programu dziennego i repertuar teatrów i kin.
15.50—16.15 Odczyt turystyczno-krajoznawczy.
16.15—17.10 Muzyka z płyt gramof.
17.10—17.25 Przegląd komunikacyjny.
17.25—17.55 Muzyka gramof.
17.55—18.00 Komunikaty.
18.00—19.00 Koncert popołudniowy.
19.00—19.20 Rozmaitości.
19.20—19.45 Płyty gramof.
19.45—20.00 Komunikat Izby Przemysłowo-Handlowej i program na dzień nast. Sygnał czasu.
20.00—20.15 Prasowy dziennik radjowy.
20.15—22.00 Operetka „Córka pani Angot".
22.00—22.15 Feljeton p. t. „Życiorys X-tej Muzy" — dr. B. Szarlitta.
22.15—24.00 Komunikaty oraz muzyka taneczna.

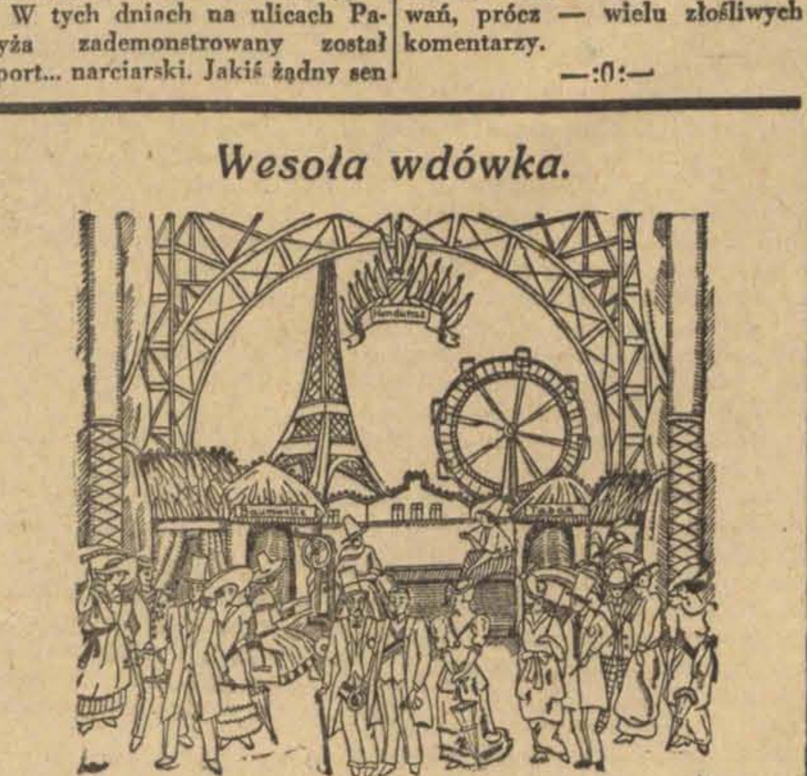
Katowice, poniedziałek 408,7 m.

11.58—12.05 Sygnał czasu.
13.00 Koncert z płyt gramof.
13.00—13.10 Komunikat meteorol.
13.10—16.00 Przerwa.
16.00—16.20 Komunikaty.
16.20—17.35 Koncert gramof.
17.35—18.00 Prof. W. Dzięgiel: „Śląsk przed stu pięćdziesięciu laty".
18.00—19.00 Muzyka taneczna.
19.00—19.15 Codzienny odcinek powieściowy.
19.15—19.30 Rozmaitości.
19.30 Jerzy Langman: wśród Słowian Południa"
20.00 Zegar z Obs. Astr. w Warszawie wybije godzinę ósmą.
20.00—20.15 Komunikaty Strażactwa Śląskiego.
20.05—20.15 Intermezzo muzyczne
20.15—88.00 Operetka „Córka pani Angot"
22.00—22.15 Dr. Bernard Szarlitt: Feljeton p. t. „Życiorys X-ej Muzy.
22.15—22.30 Komunikat meteorol. oraz program na dzień nast.
22.30—23.00 Nadprogram.
23.00—24.00 Muzyka tanecznna.

Königswusterhausen, poniedział. 1635.

7.00 Koncert z Berlina.
12.00 Lekcja angielskiego.
12.30 i 14.00 Muzyka gramof.
16.00 Koncert z Wrocławia,
17.55 Windsperger i dr. Michaelis; Poezja i kompozycja.
18.20 Dr. Ruth: Gdy radjofonja była utopja.
18.40 Dr. Hurwicz: Partje a wykształcenie polityczne.
19.05 Lekcja angielskiego,
20.00 Muzyka gramof.
20.30 Koncert z okazji ewakuacji Nadrenji.
23.00—23.50 Transmisja uroczystości w Spirze i Trewirze.

Wesoła wdówka.



Operetka „Wesoła wdówka" doczekała się również przeróbki filmowej na taśmie dźwiękowej. Powyżej jeden z fragmentów.

Nowy obywatel Czechosłowacji.

Po 60 latach życia.

W Czechosłowacji zdarzyła się niedawno humorystyczna historja, której bohaterem był 60 letni starzec, Kasper Hauser. Mimo, że żył tak długo, nie był on dotychczas urzędowo uznany za żyjącego faktycznie człowieka, ponieważ w księgach metrykalnych zupełnie

o nim zapomniano.

W młodości swej czuł się pan Kasper mocno dotknięty, iż wojskowa komisja asenterunkowa, powołując do stawienia się wszystkich jego kolegów, jego stale pomijała. Zgłosił się zatem do komisji, ale nikt nie chciał uwierzyć, jakoby Kasper Hauser istniał faktycznie, ponieważ nie mógł tego udowodnić dokumentami. Wybuchła wojna. Powoływano pod broń kolejno nawet kompletnych nie dołęgów, ale pana Kaspra nikt nie wzywał, mimo, iż był zdrów i silny — no i wojna odbyła się

bez jego udziału.

Jednakże istnieje na świecie siła, możniejsza od wojny i śmierci. Pan Kasper w sześćdziesiątym roku życia — zakochał się, a ponieważ jego narzeczona ufała bardziej realnym faktom, niż martwym papierom i uwierzyła na słowo, iż cokolwiek podeszły w latach, ale pełen ochoty do żeniaczki amant jest żywym człowiekiem, przeto „młoda para"

udała się do proboszcza.

Urząd parafialny zażądał dokumentów — wtedy dopiero wyszło na jaw, iż Czechosłowacja posiada o jednego obywatela więcej... Po długich zachodach udało się panu Kasprowi uzyskać dyspensę od przedłożenia aktów, a urząd parafialny zanotował w księgach metrykalnych fakt jego narodzin przed 60 laty. Zachodzi tylko obawa, że nowy obywatel będzie musiał teraz zapłacić zaległe podatki za całe życie.

——xx——

Cygaro i policjant.

Surowe przepisy.

Palenie tytoniu w dawnych czysach było

surowo karane.

Za palenie tytoniu, szczególnie w miejscach publicznych, istniały w dawnych czasach bardzo surowe kary. I tak np. jeszcze w r. 1675 karano w Berlinie za palenie tytoniu więzieniem i postawieniem pod pręgierz. Kto w tem mieście jeszcze w poczatkach ubiegłego wieku palił na ulicy, płacił

dwa talary kary.

Z biegiem czasu zakazy te cofnięto, przez długi czas jednak trwał przepis, na mocy którego cygara na ulicy należało palić w specjalnych cygarniczkach i wyjmować z ust przed każdym posterunkiem policji.

——:o:——

Czy przyjadą?

Odezwa osobliwej ligi.

W belgijskich kąpieliskach władze są bardzo moralne ,tak moralne a raczej moralizatorskie, że wygnały stamtąd większą część gości zagranicznych. Amerykanki, Francuski i Angielki wolą jechać raczej do Dauville, Biarritz, Lido czy Rapallo, gdzie mogą swoje wdzięki okazywać w swobodniejszych kostjumach kąpielowych. Oczywiście i mężczyźni dążą tam, gdzie jest coś więcej do zobaczenia. Niepodoba się to naturalnie hotelarzom, właścicielom sklepów i innym ludziom, żyjącym z kąpielowego sezonu i cudzoziemskich gości. W celu przeciwdziałania zbyt purytańskim zarządzeniom władz zorganizowano w Ostendzie „Ligę przeciw przyzwoitości". Oto jaką odezwę wydało to szczególne stowarzyszenie:

„Niektórzy burmistrzowie z naszych kąpielisk pragną, żeby plaże wyglądały jak kościół. Za wiele przyzwoitości to luksus, na który my nie możemy sobie pozwolić. Kosztuje nas to już masę pieniędzy i w przyszłości będzie jeszcze więcej kosztować. Śmiesz na pruderja naszych władz policyjnych wypędza cudzoziemców. Jakże można oczekiwać, żeby do nas przybywali obcy i dobrze czuli się w naszych uzdrowiskach, skoro nie mogą ze swych żeńskich i męskich właściwości anatomicznych (!) okazać tyle, ile mogą okazywać w innych, zagranicznych miejscowościach. Kodeks karny Belgji nie zna przecież żadnych paragrafów skierowanych przeciw kąpielom słonecznym.".

„Liga przeciw przyzwoitości" proponuje ustawienie w każdem kąpielisku belgijskiem odpowiedniego posągu, na którym przyjezdni mogliby studjować, jak mają wyglądać ich kostjumy, aby nie ulec karom policyjnym. Odezwa „Ligi" kończy się melancholijnem westchnieniem: „Ale czy jeszcze przyjadą do nas obcy goście?" Może i przyjadą. Policja coś spuści, goście trochę się przykryją i przyjadą.

——xx——

Większość wydatków pochłania

ŻARŁOCZNY BUDŻET DOMOWY.

Nauka domoznawstwa u nas, a w Ameryce.

Z końcem ubiegłego roku zorganizowany został w Polsce, na wzór krajów zachodnich Instytut Gospodarstwa Domowego.— Powstał on z sekcji naukowej organizacji pracy w gospodarstwie domowem przy Instytucie Naukowej Organizacji Pracy, co świadczy, iż zrodziła go potrzeba zastosowania nowoczesnych metod racjonalizacji gospodarczej także i w ekonomji domowej.

Stany Zjednoczone Ameryki Północnej najwcześniej może ze wszystkich zrozumiały rolę, jaką w całokształcie życia gospodarczego odgrywa ta zaniedbana przez wieki dziedzina; w Stanach istnieje osobny urząd, prowadzący badania nad środkami spożywczemi, odżywianiem, odzieżą i kwestjami, mającemi ścisły związek

z gospodarstwem domowem.

Nauka domoznawstwa jest tam prowadzona we wszystkich szkołach średnich i powszechnych jako przedmiot obowiązujący nie tylko dziewczęta ale i chłopców Cała ta akcja jest częścią ogólnej akcji przeciwko marnotrawstwu w tym najbardziej rozpowszechnionym zawodzie na świecie.

Warunki życia u nas, tak odmienne od amerykańskich, nie sprzyjają rozwojowi racjonalizacji na tym odcinku. W Ameryce praca ludzka jest wysoko opłacana, stąd pęd do pracy zawodowej z domową zmusza właśnie do zracjonalizowania tej ostatniej.

W Stanach Zjednoczonych wyprodukowano w roku 1921—

19 miljonów odkurzaczy,

w roku 1923 już 36 miljonów, w roku 1909 wyprodukowano elektrycznych żelazek do prasowania niecały miljon, w roku zaś 1921 powyżej 8 miljonów. Oto kilka cyfr ilustrujących postępy mechanizacji gospodarstwa domowego. W r. 1925 — 30 proc. gospodarstw na wsi posiadało telefony, 10 proc. — wodociągi. O tem u nas narazie marzyć nie można, siła ludzka jest w Polsce tak tania, iż tego rodzaju naukowa mechanizacja się nie opłaca. I dlatego metody, któremi naukowa organizacja winna u nas kroczyć, muszą być

zgoła odmienne.

W jednym z numerów organ prasowy Instytutu zwraca uwagę na kwestję odpadków w gospodarstwie domowem. W ciekawy sposób pisze o „odzyskanych bogactwach": „Gospodarstwo domowe to źródło tworzenia się odpadków. Codziennie przepełnia się niemi wiadro w kuchni, codziennie opróżnia się je na śmietnisku podwórzowem. To nie są

jednak nieużytki,

jak nas o tem przekonała wojna europejska, kiedy to wytworzyły się sposoby wyszukiwania nowych źródeł surowców, aby zaspokoić głód przetwórców. Mamy tu ważny punkt, o którym może zahaczyć Instytut w swej pracy racjonalizacyjnej.

W Niemczech organizacje kobiece powołały niedawno do życia stałą wystawę przedmiotów użyteczności domowej, będącej również poradnią. Udziela ona rady np. w kwestji urządzenia mieszkania, w sprawie opału i t. d. Dwieście osób dziennie przechodzi przez tę instytucję. Akcja taka byłaby w Polsce bardzo na miejscu, miałaby ona również

duże znaczenie gospodarcze,

ucząc bowiem racjonalnie gospodarować dochodem, zwiększyłoby jego realną wartość, działając do pewnego stopnia jak podwyżka płac. Wszak większość wydatków, jak to wykazała ostatnia ankieta o zarobkach, pochłaniają u nas pozycje budżetu domowego.

——xx——

Gazetki okrętowe.

Nowe „czarodziejstwo" Amerykanów.

Jak wiadomo, na wielkich statkach transoceanicznych oddawna już zaprowadzono dla wygody podróżnych drukowanie t. zw. „gazet okrętowych", to jest krótkich komunikatów, donoszących o wszystkiem, co się dzieje na podstawie wiadomości schwytanych drogą radjową. Praktyczność amerykanów, przyzwyczajających do stałego czytania dzienników nie zadowoliła się jednak tym surogatem gazety, lecz zapragnęła mieć możność otrzymywania na okręcie prawdziwych t. j. całkowitych dzienników. Cel ten osiągnięto i każdy pasażer wielkiego statku oceanicznego może codziennie już przedpołudniem studjować pełne wydanie np. „Chicago Tribune", „New York Herald" lub innej wielkiej gazety amerykańskiej, wyszłej z pod prasy w Chicago lub w Nowym Jorku tegoż dnia rano, nie musząc się ograniczyć tylko do tych wiadomości, jakie mu podała „gazeta okrętowa". Niema w tem żadnego czarodziejstwa. Po prostu za pomocą fultografu t. j. aparatu do przesyłania obrazów na odległość nadawane są z redakcyj odnośnych dzienników całe stronice ich, poczem obsłudze okrętowej pozostaje tylko praca kolejnego numerowania odbitek i roznoszenia ich pasażerom, jako gotowe gazety.

——:o:——

Metalowe banknoty chemika.

Wynalazek, który nie wejdzie w życie.

Pewien chemik szwajcarski dr. Schopp z Zurichu, zrobił oryginalny wynalazek. Wymyślił on mianowicie sposób metalizowania banknotów. które po takiej operacji stają się niezwykle wytrzymałe i mogą teoretycznie mówiąc, trwać do nieskończoności.

Zachowują one jednak swoją giętkość, i nie tylko że nie są pozbawione subtelnych cech swej fabrykacji, ale, przeciwnie, zyskują cechy nowe. bardzo trudne do podrobienia .Zdawałoby się, że banki z entuzjazmem przyjmą nieocenio ny wynalazek.

Tymczasem rzecz się ma zgoła inczej.

Bank Francuski zainteresował się nim coprawda, zbadał przez rzeczoznawców i wyraził swe uznanie. Być może, że nawet wypłaci zań wynalazcy pewną sumę, ale faktem jest, że wynalazek ten nigdy nie wejdzie w życie, i że banknotów metalowych nigdy nikt nie ujrzy.

Przyczyna jest zupełnie prosta. Żaden bank państwowy nie przyjmie banknotów zbyt trwałych, a tembardziej „wiecznych".

Każde państwo bowiem ma pokaźny zysk ze spalenia, podarcia i wogóle zniszczenia kursujących banknotów, a wypadków takich bywa więcej niż ludzie przypuszczają.

——:o:——

Córka prezydenta w bibljotece.

Cenny dar amerykańskich księgarzy.

Jak donoszą z Waszyngtonu, powstaje w „Białym Domu", mieszkaniu prezydenta Stanów Zjednoczonych, duża bibljoteka. Dotąd rezydencja prezydenta nie posiadała bibljoteki, co odczuwali wszyscy dotkliwie. O ile ktoś z mieszkańców „Białego Domu" interesował się literaturą i pragnął zapoznać się z nowo wydanemi dziełami, musiał zwracać się do bibljoteki kongresowej. W porze letniej bawiły się całe zastępy [illegible]ników w Białym Dworze wywożono więc z bibljoteki kongresowej całe sterty książek i przetrzymywano czas nieograniczony na letnisku. Działo się to z krzywdą dla stałych czytelników bibljoteki, którzy musieli z tej przyczyny czekać nieraz bardzo długo na upragnione nowości. W celu zapobieżenia temu tworzy się obecnie obszerną bibljotekę dla prezydenta i jego otoczenia. Zrzeszeni księgarze amerykańscy ofiarowali na ten cel 500 tomów najnowszej literatury i zapoczątkowali w ten sposób wielkie dzieło, które na sposób amerykański utworzy się w krótkim czasie. Bibljoteka ma obejmować poza beletrystyką również dzieła naukowe. Doboru dzieł literackich dokonuje córka byłego prezydenta, panna Roosevelt ,która już wówczas, gdy z ojcem zamieszkiwała „Biały Dom", odczuwała konieczność miejscowej bibljoteki. Często była w kłopotliwem położeniu, że nie mogła służyć gościom doborową literaturą i umilić im w ten sposób czasu wypoczynkowego. Obecnie pracuje nad bibljoteką z całym zapałem.

——:o:——

Akrobatyka na wodzie.



Skoki pływackie dostarczają zahartowanym sportowcom nadzwyczajnych emocyj, lecz trzeba mieć naprawdę zdrowe nerwy, żyby skoczyć ze skoczni pływackiej w Londynie, wysokości 33 stopy.

Skarga sfatygowanych parasolów.

Niezwykłe oszustwo w Paryżu.

Pieniądze i parasol mają tę wspólną cechę, że zawsze ich brak gdy się ich potrzebuje. Ta głęboko filozoficzna myśl naprowadziła pewną kobietę w Paryżu na genjalny w swej prostocie pomysł. Chodziła mianowicie od domu do domu i naprawiała sfatygowane parasole. Zadowolenie było obustronne: kobieta owa uskuteczniała reparacje prawie na poczekaniu, każdy więc chętnie płacił 2, 3, 4, 5 a nawet 10 fr. Interes szedł coraz lepiej ,a setki franków wpływały do kieszeni pomysłowej kobiety. Naturalnie nikomu z klientów nie wpadło na myśl obejrzeć dokładnie parasol po naprawie i w najbliższy dzień deszczowy wychodził na ulicę ufny w niezawodność odnowionego deszczochronu.

Jakież jednak było jego zdziwienie, gdy przy mocniejszym deszczu kaskady wody poczęły lać się na nowy kapelusz, a stąd za kołnierz. Jedno spojrzenie wystarczyło, by się przekonać, że dziury były poprostu zalepione papierowym plastrem. W krótkim czasie wpłynęło do policji ponad 400 zażaleń z różnych dzielnic Pary[ża].

Kobietę aresztowano, nie przyznaje się ona jednak do winy, twierdząc, że dawała uczciwą pracę, której nikt nie kwestjonował. Obecnie najlepsi juryści suszą sobie głowę nad zagadnieniem, czy można podciągnąć tę sprawę pod określenie oszustwa. Prokuratorowi i sędziemu śledczemu kwestja ta nie daje spać, akta sprawy zaś przywieziono kancelarji na dwóch ciężarowych autach.

Ładne, czy brzydkie?

Jakie powinny być policjantki?

Niema pewnie narodu, który by nie dążył do postępu. Nic więc dziwnego, że i Egipcjanie starają się go osiągnąć narówni z narodami europejskiemi. Pragną zwłaszcza okazać Anglji, że i bez niej dadzą sobie radę.

Obecnie zajmują się specjalnie reorganizacją policji i stworzyli żeński oddział policyjny. Arabska gazeta „Al Ahram" rozpisała ankietę w sprawie umundurowania delikatniejszego

rodzaju ludzkiego.

Z tysiąca odpowiedzi więcej niż połowa wypowiedziała się przeciw temu. Niewielka liczba głosowała za policjantkami angielskiemi, nieco większa domagała się Egipcjanek. Niektóre odpowiedzi zawierały tak zabawne twierdzenia, że warto je przytoczyć dla ubawienia niemi innych. Część Egipcjan życzy sobie np., aby tylko ładne i przystojne kobiety wybierano na policjantki. Żądanie motywują tem że wówczas zmniejszy się przestępczość, bo jakiż mężczyzna nie wstydziłby się występować jako obwiniony wobec tak

rozkosznego stworzenia.

Inni znów stoją na wręcz przeciwnem stanowisku. Twierdzą, że tylko przed brzydkiemi i odrażającemi kobietami będą mieli wszyscy respekt. Niektórzy stawiają nawet konkretne życzenia, a mianowicie, aby policja składała się z samych Sudanek ze względu na ich ponury wygląd. Byli również i tacy, którzy twierdzili, że tylko eunuchom należy się prawo spełniania funkcyj policjanta. Oni daliby sobie równie dobrze radę z przestępcami męskimi jak żeńskimi, bo byliby dalecy od wszelkich uczuć sentymentalnych. Zresztą wszyscy godzili się na jedno, że obojętnie jak i co będzie, ale zmiana w organizacji policyjnej konieczna.

Zgrzybiały przestępca

wymyka się z rąk angielskiej policji.

Najstarszym przestępcą w Londynie jest niejaki Edward Morley, posługujący się poza tem tremą jeszcze innemi nazwiskami. Stosunki jego z policją zaczęły się około r. 1860 i od tego czasu odnawiają się nieustannie, mimo siwych włosów i osłabłych sił Morley'a.

W ubiegłym tygodniu na dworcu kolejowym w Londynie zdołał zabrać jakiemuś panu walizkę prawie z przed nosa, nie starczyło mu już jednak żwawości na należycie szybką z nią ucieczkę. Wpadł przeto w ręce posterunkowego, który zawiódł go do najbliższego komisarjatu, aby stamtąd przetransportować upartego kryminalistę do aresztu. Kiedy przybyła karetka więzienna posterunkowy opuścił aresztowanego na kilka sekund chcąc porozumieć się z woźnicą.

To wystarczyło 83-letniemu starcowi, aby wymknąć się przez boczną bramę i zniknąć bez śladu ku wielkiej kompromitacji policji, która tak zgrzybiałego przestępcy nie umiała utrzymać w swych rękach.

Co nas po pracy rozweseli?

Wieczorne rozrywki Łodzi.

Miejski Teatr Letni: — Żydowski król lir.
Letn. Teatr Rewji: — Tylko u nas.
Popularny: — Uśmiech Łodzi.
Filharmonja: — Wystawa „Przezroczysty człowiek".
Helenów: — Koncert popularny orkiestry symfonicznej.
Miejska Galerja Sztuki — Wystawa.
Apollo: — W wirze Paryża.
Casino: — Szalona dziewczyna.
Corso: — Harry Peel.
Czary: — Miasto miłości.
Capitol: — Romans współczesnej panny.
Pocz. seansów o godz. 4, 6, 8 i 10.
Grand Kino: — Wesele w Hollywood.
Luna: Słodycz grzechu. II. Miłostki kapitana Laska.
Ludowy: — Miłość na rozdrożu.
Oświatowy: — Szlakiem hańby, dla młodzieży Pat i Patachon.
Odeon: — Variété.
Pocz. seansów o godz. 4, 6, 8 i 10.
Palace: — Syn Szczęścia i Nocny Ptaszek.
Przedwiośnie: — Dzika miłość.
Przszłość: — Prosto z mostu. Rewja w 14 odsłonach.
Resursa: — Znajoma z wagonu sypialnego.
Splendid: — Warta nocna.
Spółdzielnia: — Awantury miłosne.
Słońce: — W ogniu i potokach krwi.
Wodewil: — Variété.
Zachęta: — W nocnym lokalu.

——:o:——

WINSZUJEMY.

Wschód słońca 3.18.
Zachód — 19.59.
Długość dnia 16.41.
Ubyło dnia 0.01.
Tydzień 26.

—:—

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.
Odbito na własnej maszynie rotacyjnej przy ulicy Zawadzkiej nr. 3.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.